Nr. 287. Kraków, Niedziela 13 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 grudnia.

Przed dwoma laty, kiedy znakomity krytyk, Piotr Chmielowski, przypomniał trzydziestą rocznicę pierwszego ogłoszenia drukiem poezyj Asnyka, krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" postanowiło uczcić poetę zebraniem funduszu na budowę szkoły polskiej w Biały i adresu, oddającego hołd jego działalności. Myśl ta dojrzała w czyn, i oto pojutrze odbędzie się w sposób uroczysty wręczenie adresu i zebranych funduszów.

Uroczystość poniedziałkowa, lubo urządzona staraniem krakowskiego Koła pań, nie zamyka się jednak w granicach Towarzystwa „Szkoły ludowej," ale sięga daleko szerzej. Tysiące podpisów, zebranych na arkuszach hołdowniczych, i grosz wdowi, — to wyraz czci całego społeczeństwa polskiego. Hołd ten złożono nietylko prezesowi Towarzystwa, które, dzięki jemu, rozwija się pomyślnie i konsekwentnie zdąża do wytkniętego celu, ale pieśniarzowi i patryocie, który zarówno w wytwórczej poezyi, jak życiem całem i całą istotą swoją pozostał wiernym ideałom, które przyświecały narodowi od chwili utraty bytu politycznego, i nie przestaną mu świecić nigdy.

Asnyk nietylko udziałem swoim w ruchu 1863 roku stwierdził, że myśl o odrodzeniu Ojczyzny jest najdroższym skarbem. Zarówno w poezyi, jak w życiu, nie wyparł się nigdy: ani przeszłości narodu, która, świetna niegdyś, później się zmieniła, ani gorącej wiary w przyszłość, która musi powrócić nam utracone skarby. Zawsze odczuwał on i podzielał wszystkie smutki i nadzieje narodu, cierpiał z nim razem, ale nie wątpił w zwycięstwo dobrej sprawy. Nigdy też nie podniósł świętokradzkiej ręki przeciw bohaterom poświęcenia, ale, bolejąc nad upadkiem sprawy, czcił tych, co na ołtarzu Ojczyzny składali ofiary z krwi i życia. Korzystając z doświadczenia, nie nawoływał do nierozważnych kroków, ale odrodzenie Ojczyzny uważał za cel każdej pracy, a dążenie do niego za obowiązek każdego prawego Polaka.

Wiernym pozostał również sztandarom postępu i wolności, ideałom demokracyi polskiej. Nie było mu też nigdy obcem żadne zagadnienie społeczne, a, wolny od uprzedzeń i przesądów, stawał zawsze po tej stronie, po której było prawo i sprawiedliwość. W oświacie ludu widział przyszłość narodu, i nie obawiał się nowych haseł, ale przejmował je, jeżeli były dobre, odwracając się tylko od tego, co złe i potępienia godne, bez względu na to, skąd ono pochodziło. Czysty i bez skazy nie szukał ni godności, ni odznaczeń i posiadał w całej pełni jedną z najtrudniejszych cnót — skromność.

Nie tu miejsce oceniać poezye i dramaty Asnyka. Pozostaną one na zawsze cennemi skarbami polskiej literatury. Zbyt blisko staliśmy niego od chwili założenia dziennika po dzień dzisiejszy, aby pisać na cześć jego hymny pochwalne. Wolno nam jednak przyłączyć się do hołdu, jaki składa mu całe społeczeństwo polskie, i korzystamy z tego prawa, dumni, że do najbliższych jego zaliczyć się możemy, wdzięczni, że nam pomocy i rady swojej nie odmawia.

Przejęci uwielbieniem dla poety, — głęboko cenimy zalety jego umysłu i serca i nie możemy pozostać obojętnymi widzami w chwili, w której z tysiąca piersi odzywa się okrzyk na cześć jego. To też szczerze i serdecznie stajemy w szeregu jego wielbicieli i spieszymy z życzeniem, aby lutnia jego długie jeszcze lata brzmiała tą głęboką myślą, obejmującą wszystko, co porusza społeczeństwo polskie, aby działalność jego przyświecała nadal tym szlachetnym zapałem, którego blasków coraz mniej widzimy na ponurym widnokręgu dzisiejszych stosunków.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 10 grudnia.

Z niezliczonego szeregu rozporządzeń, ukutych umyślnie w celu znęcania się nad ludnością polską, żadne chyba nie zrobiło takiego wrażenia i nie wzbudziło tak silnego rozdrażnienia wśród ogółu, jak omawiane już w dziennikach zakordonowych rozporządzenie, aby na wszystkich naszych wydawnictwach obok tytułu polskiego zamieszczano także tytuł w języku rosyjskim.

Zrazu sądzono, że to prezes cenzury warszawskiej, p. Jankulio, pragnąc się odznaczyć i wzmocnić swoje zachwiane stanowisko, postanowił rozszerzyć na polskie wydawnictwa ustawę, dotychczas stosowaną do wydawnictw w języku ormiańskim, tureckim i t. p. Tymczasem okazało się, iż zbytecznie dodawano jeden więcej wawrzyn do wieńca zasług p. Jankulia, albowiem rozkaz ten wyszedł wprost od pełniącego od pół roku obowiązki prezesa wydziału prasy, p. Sołowiewa.

Jako sekretarz jednego z petersburskich stowarzyszeń słowianofilskich, zdołał p. Sołowiew pozyskać względy Pobiedonoscewa, a jednocześnie popierany był przez zmarłego niedawno towarzysza ministra spraw wewnętrznych, p. Nekludowa. Gdy się opróżniła posada prezesa wydziału prasy, obaj protektorowie, a zwłaszcza ostatni z nich, postanowili wynieść swego ulubieńca na to stanowisko, czego też wkrótce dokonali. Przypuszczenie, iż sam minister spraw wewnętrznych, Goremykin, proteguje Sołowiewa, jest niewiarogodnem, gdyż miał on zamiar urząd ten powierzyć jednemu ze swych podwładnych a zaufanych urzędników.

Sołowiew jednak rangą nie kwalifikował się na to stanowisko, był bowiem zaledwie radcą stanu i to „świeżo upieczonym", wtedy gdy podwładny prezesa, dyrektor kancelaryi, Adikajewski, jest już od kilkunastu lat radcą tajnym. Wobec tego mianowano Sołowiewa pozaetatowym urzędnikiem, pełniącym obowiązki prezesa wydziału prasy.

Sołowiew pragnął wyróżnić się na tem stanowisku przedewszystkiem przez pedantyczne stosowanie ustaw. Starał się prawie każdą sprawę osobiście przejrzeć, wyszukując w niej czegoś niezgodnego z ustawami. Między innemi polecił sprawdzić, o ile pisma trzymają się swych zatwierdzonych programów. Przy tej rewizyi programów wykryto, iż niektóre pisma petersburskie zamieszczają sprawozdania z wyścigów konnych, pomimo, iż nie mają w programie działu sportowego. Z tego powodu zabroniono im zamieszczania tych sprawozdań, pisma więc te zmuszone były zamieszczać sprawozdania z wyścigów w dziale korespondencyi jako wiadomość z pola wyścigowego. Te i tym podobne szykany z prasą rosyjską zachwiały jednak stanowisko Sołowiewa.

Przejęty kultem dla wszelkich ustaw natrafił Sołowiew na ustawę przed kilkudziesięciu laty wydaną dla ułatwienia kontroli nad wydawnictwami w cudzoziemskich, a mało znanych językach, i podporządkował pod nią także i polskie wydawnictwa. Cenzura warszawska starała się zmusić księgarzy warszawskich, aby zobowiązali się wydawnictwa opatrywać rosyjskiemi tytułami. Księgarze jednak nie zgodzili się na to monstrualne rozporządzenie, i wstrzymując się z wydawnictwami, wysłali do Petersburga jednego ze swego grona (p. Skiwskiego), aby użył wszelkich środków w celu usunięcia tego rozporządzenia. Gdyby zaś to się nie udało, powstała myśl przeniesienia drukarni do Galicyi. Niestety, znalazło się dwóch wydawców tak tchórzliwych, że podpisali owe zobowiązania co do drukowania rosyjskich tytułów i nawet na najświeższych wydawnictwach je umieścili.

Obok całego oburzenia nie brakło i dowcipów na temat owych rosyjskich tytułów, których brzmienia nieraz miały w polskim języku znaczenia niezmiernie trywialne. Pod wpływem ogólnego oburzenia nietylko wśród Polaków, ale i wśród inteligentnych Rosyan, nadto z powodu głosów prasy zakordonowej, rozporządzenie to zostało zniesione *(otmienieno)*, o czem telegraficznie uwiadomiono warszawską cenzurę. Widocznie i sfery decydujące spostrzegły całą niestosowność owego rozporządzenia, które żadnego praktycznego celu nie miało, a tylko narobiło wiele wrzawy i chałasu.

Wiedeń, dnia 11 grudnia.

(||) Każdy, kto bez uprzedzenia, a z uwagą przypatruje się tutejszym stosunkom parlamentarnym, widzi oczywiście ewolucyą, która się odbywa od dłuższego już czasu pomiędzy stronnictwami. Zmiana frontu na prawej i na lewej stronie Izby i dążność do utworzenia większości na zupełnie innych, niż dzisiejsze, podstawach, oto ostateczny rezultat tego procesu, ze wszech miar ciekawego.

W kraju u nas, czy to ze zbytniego zacietrzewienia się stronnictw w jednym kierunku, czy z obojętności, czy z umysłu wreszcie (*vide* dziennikarstwo konserwatywne) i wyrachowania, mało kto na to wszystko zwraca uwagę. A jednak rzecz to dla Galicyi nieobojętna, jak nieobojętnem musi być wszystko, co w tej głównej kuźni politycznej się dzieje i co bezwiednie częstokroć wywiera wpływ potężny na nasze stosunki polityczne, zarówno, jak i ekonomiczne.

Cała działalność dotychczasowa konającego dziś już parlamentu, aż do schyłku ery koalicyjnej, wywołała we wszystkich niemal prowincyach mniej lub więcej uzasadnione niezadowolenie. Nietylko u nas w Galicyi, ale także i w innych krajach koronnych oburzano się na postępowanie Izby poselskiej, zarzucano jej zbytnią dla rządu uległość, dążności reakcyjne w wielu wypadkach, parto całą siłą do opozycyi. Na czele tego ruchu stanęły żywioły bądź rzeczywiście radykalne, jak Omladiniści w Czechach, bądź radykalizm udające, jak antysemici wiedeńscy i narodowcy koloru Schönerera. Zaczął się na całej linii atak przeciw obecnym posłom, najsłabszy w Czechach, najgroźniejszy w Wiedniu, gdzie obok antysemitów powstało ściśle z nimi spokrewnione stronnictwo chrześcijańsko socyalne dla zwalczania coraz groźniejszego socyalizmu.

Dawna lewica znalazła się skutkiem tego w arcytrudnem położeniu. Napadnięta z trzech stron, uległa przy wyborach do wiedeńskiej rady miejskiej, a po wsiach i na prowincyi musi staczać zaciętą walkę z nieprzyjacielem, nie przebierającym w środkach.

Zwycięstwa antisemitów wywołały niepospolitą konsternacyę w obozie lewicy i całą winę za upadek stronnictwa zwalono na posłów, na ich chwiejną taktykę i zbytnią dla rządu powolność. Wzięły więc górę żywioły bardziej skrajne i dnia 2 grudnia r. b. uchwalono na zgromadzeniu mężów zaufania w Pradze utworzyć stronnictwo postępowo-niemieckie. Nawoływali do tego przedewszystkiem Niemcy czescy, jako najbardziej zagrożeni przez Słowian i nieprzejednana partya, grupująca się około *N. fr. Presse*. Zwolna ale wytrwale działając w jednym kierunku, doprowadzono wreszcie do celu i dnia 7 listopada b. r. nastąpiła secesya posłów czesko-niemieckich z lewicy, pod przywództwem p. Nitschego. Pozostali w dawnym klubie tylko Niemcy morawscy, niektórzy posłowie wiedeńscy i reprezentanci większej własności z Bärnreutherem na czele. Przewodnictwo klubu dzierży i nadal były minister hr. Khuenburg.

Bezpośrednim skutkiem tej zmiany było zbliżenie secesyonistów do skrajnego skrzydła, do narodowców niemieckich, nawet do antisemitów. Zaczęło się dokonywać to, co od dawna przewidywaliśmy, i co nastąpić musi, t. j. połączenie wszystkich niemal żywiołów niemieckich pod sztandarem skrajnego radykalizmu narodowego.

Wobec tej ewolucyi musiały i inne stronnictwa ugrupować się odpowiednio, przedewszystkiem Słowianie, zagrożeni bezpośrednio koalicyą niemiecką, a że Niemcy zajęli od razu opozycyjne względem rządu stanowisko, więc przeciwnicy stanęli po stronie ministerstwa. Tak rząd, dzięki Niemcom, uzyskał większość w parlamencie, o której może i nie marzył nawet. Okazało się to po raz pierwszy przy głosowaniu nad regulacyą pensyj urzędniczych, powtórnie przy dyskusyi nad fideikomisem Czartoryskich.

W pierwszym wypadku rząd, jak wiadomo, sprzeciwił się oznaczeniu terminu, od którego podwyższenie płac rozpocząć się miało, podczas gdy lewica, głównie ze względu na zbliżające się wybory i z obawy przed opodatkowaniem piwa, postawiła termin 1 lipca 1897 r. Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie tego terminu było finansowo możliwe, t. j. że rząd mógł bez obawy deficytu na razie podwyższyć pensye od 1 lipca, ale natenczas musiałby był na zawsze pożegnać się z podatkiem od wódki i piwa, bo wtedy powiedzianoby mu: obchodziłeś się przez rok, możesz się obchodzić i dalej. Na to rząd zgodzić się nie chciał i postawił sprawę na ostrzu miecza, postarał się mianowicie o cesarskie upoważnienie do cofnięcia całej ustawy. Wobec tego nie było innej rady, jeżeli się chciało uratować regulacyę, jak tylko głosować za ustawą bez terminu. W tym kierunku poszły też wszystkie stronnictwa słowiańskie i konserwatyści, antisemici usunęli się w znacznej części od głosowania.

Bezpośrednio potem weszła na porządek izbowy sprawa fideikomisu Czartoryskich. Nie jesteśmy wcale zwolennikami przywilejów tego rodzaju, ale przyznać musimy, że najpierw ilość fideikomisów jest w naszym kraju bardzo nieznaczna, a następnie że ze względów na utrzymanie Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Polacy za fideikomisem głosować musieli. Kto wie, z jakim trudem te nieoszacowane skarby naukowe i artystyczne zasłoniono przed zagładą i jakie mają one dla historyi naszej znaczenie, tego chyba nie mogły przekonać argumenta przeciwników o szkodliwości fideikomisów.

Zrozumieli to słowiańscy posłowie: Czesi, jakkolwiek zasadniczo ordynacyom przeciwni, uchylili się w znacznej części od głosowania, a poseł słoweński Laginja odpowiedział na zarzuty Niemców krótko: „będziemy za ustawą głosować dlatego, bo Polacy za nią głosują".

Dwukrotna ta klęska i koalicya słowiańskich stronnictw wywołała niesłychane oburzenie w dziennikarstwie niemieckiem. *Neue Fr. Presse* uderzyła zapamiętale na Młodoczechów, zarzucając im konszachty z hr. Badenim i odstępstwo od dawniejszych zasad, a równocze-

ZŁOTY CIELEC.

Poszedłem zwolna w ślad olbrzymiej rzeszy,
Pędzącej szybko, jak wezbrana rzeka,
Aby zobaczyć: gdzie, i po co spieszy?

Więc, na wzniesieniu, ujrzałem zdaleka
Bożyszcze, które żeby uczcić godnie,
Wszelkiej czci innej zgraja się wyrzeka.

Przystęp do niego torowały zbrodnie.
Gwałt, podstęp, kłamstwo, wyzysk i bezprawie
Za drogowskazy służyły przewodnie;

A ciała ofiar, ginących w niesławie,
Zasłały drogę, sącząc krwi kałuże
Tak, żem się lękał, czy stóp nie okrwawię.

Przybyłem wreszcie pod błyszczące wzgórze,
Co całe w ogniach tęczowych się mieni,
W topazów złocie, w rubinów purpurze,

W cieniach szafiru, w szmaragdów zieleni.
Na niem, na złotym stojąc piedestale,
Kąpał się, w blasku stubarwnych płomieni,

W kadzideł dymie i w bezczelnej chwale:
Bóg zwierzęcości — cielec szczerozłoty...
A tak mu oczu błyskały opale

I takie piętno żywej miał sromoty,
Że się w kruszcowej zdawał żyć powłoce
Nadprzyrodzonej żywotem istoty,

Wyposażonej w wszystkie ziemskie moce.
Na jego grzbiecie, w łuk rzucona miękki,
Jakby czekając na miłości noce,

Naga, lecz strojna w wszystkie ciała wdzięki,
W bezwstydzie krasą jaśnieje kobiecą:
Pani zmysłowej rozkoszy i męki.

Usta, uśmiechem rozchylone nieco
I tajemniczą kuszące rozkoszą,
Ściegiem perełek w warg koralu świecą

I o płomienne pocałunki proszą.
Ciemne źrenice, pod powiek osłoną,
Iskrami spojrzeń dziwny żar roznoszą,

I jako światła, skryte w głębiach, płoną
Przymglonym blaskiem, który wskróś przenika,
I burzę pragnień wzniecając szaloną,

Kogo dosięgnie, zmienia w niewolnika.
Włos płomienisty, sypiąc się w nieładzie,
Złotem perłowe białości przetyka,

Na żywy marmur ton gorący kładzie.
Pierś Afrodyty — nie ta: nieruchoma,
Jaką w klasycznej rzeźbiono Helladzie,

Lecz falująca róż pączkami dwoma,
Na kręgach mlecznej białości, co, drżące,
Wrzącej krwi fala podnosi, kryjoma.

Na piersi wielkie, brylantowe słońce
Pod sznurem pereł, pieszczących jej szyję,
Barwnych iskierek rozrzuca tysiące

I łuną świateł fosforycznych bije.
Zamiast przepaski, lub osłony wszelkiej,
Wąż szmaragdowy przez biodra się wije,

Niby żyjący jeden klejnot wielki,
Zielonawemi płomykami błyszczy
Na śnieżnem ciele wiecznej kusicielki.

Dokoła owych, bezwstydnych bożyszczy,
Na wzgórzu, śmierci usypanem dłonią
Z pokoleń kości i ruin i zgliszczy,

Niezmierne tłumy cisną się i gonią,
Pijane żądzą użycia zwierzęcą,
O bożka złota zazdrosne i o nią.

Wzajem się kuszą i wabią i nęcą,
Zaprzepaszczając człowieczeństwo swoje
W kulcie, co orgią wyuzdaną święcą.

Odurzające leją się napoje,
Woń przenikliwa upaja i drażni ...
Kwiaty, brylanty i nieskromne stroje

Budzą stępiony popęd wyobraźni.
Pełno kobiecych obnażonych ramion,
Piersi, rzuconych widzom bez bojaźni,

Na których lśnią się, zamiast hańby znamion,
Kosztowne z drogich kamieni obroże,
A każdy brylant jakąś zbrodnią splamion,

A każdą perlę wyrzuciło morze
Łez i krwi ludzkiej — a zgarnęła pycha,
Żeby ją cisnąć na nierządu łoże.

Jakaś muzyka, przejmująca, cicha,
Łechcąca nerwy tajemną pieszczotą,
Miłośnie szemrze i namiętnie wzdycha.

Leje się wino, połyskuje złoto;
Żywiej falują owe łona śnieżne,
Oczy przyćmione pożądań tęsknotą,

Płonące wargi, omdlenia lubieżne,
Zalotne śmiechy, wabiące okrzyki
Wzniecają samców instynkta drapieżne.

W takt kołyszącej rozkosznie muzyki
Ciała się ludzkie kołyszą, jak płazy
Przy dźwiękach fletni... Namiętny i dziki

Taniec swawolne przesuwa obrazy
I wirem, który szybkość swą podwaja,
W szał bałwochwalczej wprowadza ekstazy.

Szaleje cała rozpasana zgraja,
Do dna złocistą wychylając czarę,
Która ją winem występku upaja:

Więc wstyd dziewiczy i małżeńską wiarę,
Uczciwość, honor i człowiecze imię
Bożyszczom swoim składa na ofiarę.

Te, w blasku chwały i kadzideł dymie,
Pojąc się tłumnej rozpusty oddechem,
Zdają się kształty przybierać olbrzymie,

Oddychać chucią i potężnieć grzechem.
Tryumfująco a razem złowrogo
Królowa sromu spogląda z uśmiechem

Na tłum czcicieli, zgiętych pod jej nogą,
I tak ich żądze zmysłowe poduszcza,
Że z pod jej władzy wyrwać się nie mogą.

Tymczasem nowa nadciągnęła tłuszcza ..
Jakieś wpół dzikie, barbarzyńskie szczepy,
Które jałowa wyrzuciła puszcza,

A niegościnne odepchnęły stepy,
Wraz z rodzinami, co za sobą wiozą,
Zbrojne w topory, maczugi, oszczepy.

Dotarły tutaj... i przejęte zgrozą
Stoją przed sceną zmysłowych nadużyć,
Przed tą sromotnych bóstw apoteozą.

Czoło ich groźnie zaczyna się chmurzyć,
We wzroku wzgarda przebłyskuje sroga,
I krzyk się wznosi: „Chodźmy, bracia, zburzyć

„Sprosne bałwany w imię prawdy, Boga,
„Co zdał nam w ręce przybytek nierządu
„I czci prawdziwej odstępcę i wroga!

„Oto wybiła dziś godzina sądu,
„Która potęgę bałwochwalstwa skruszy,
„I świat oczyści z wszeteczeństwa trądu!"

Tak krzycząc zbrojny zastęp się poruszy,
Jak piorun lecąc na występne stado,
Co w przerażeniu stanęło bez duszy,

Niezdolne nawet skryć się przed zagładą —
Padają grzechu kapłanki i sługi,
Jak zżęte kłosy na ziemię się kładą —

Powabne główki druzgocą maczugi,
Pieszczone członki topór tnie na ćwierci,
Krwi rubinowej rozlewając strugi,

A oszczep łona liliowe przewierci....
I nikt nie uszedł przed rzezią morderczą —
Dokoła wszędzie jedno żniwo śmierci —

Porozrzucane stosy trupów sterczą —
Tylko sam jeden złoty cielec, z góry
Ocz opalami błyskając szyderczo,

Spokojnie patrzy na obraz ponury;
I ta na grzbiecie jego piękność naga,
Od krwi przelanej kraśniejąc purpury,

Spojrzeniem swojem o litość nie błaga,
Lecz zbrojna w tajnych rozkoszy ponętę
Świeżych uwielbień i czci się domaga.

Próżno szły ku niej zastępy zawzięte,
Co poprzysięgły zwalczyć kult szatana
I zburzyć owe ołtarze przeklęte.

Napróżno horda, jeszcze krwią pijana,
Wzniosła topory.... W ogniu jej spojrzenia
Broń wypuściła.... ugięła kolana....

I z napastników w czcicieli się zmienia.
Znowu na miejscach, gdzie krew dymi świeża,
W gorączce złota, w szale upojenia

Łupy zdzierane z pobitych odmierza,
I dawne orgie swoich ofiar wznawia,
Czcząc nierządnicę i złotego zwierza!

A te wszechwładne bożyszcza bezprawia
Jaśnieją w nowej świetności i chwale,
Wśród tłumu wiernych, co je znów wysławia.—

Tak coraz nowe napływały fale
Ras, szczepów, plemion — coraz świeża warstwa
Z głębin społecznych wznosi się zuchwale

I we krwi ludzkiej chce szukać lekarstwa
Przeciw zarazie, która ludy plami,
I jak rak toczy największe mocarstwa.

A jednak zawsze kolejno ci sami,
Co na występek podnieśli żelazo —
Gdy przed zdradnemi stanęli bożkami,

Które im były wstrętem i obrazą —
Łamali ducha w górę rwące skrzydła,
I w kał padali dotknięci zarazą. —

Widząc jak wiecznie owa moc przebrzydła
Wzlotom pokoleń gotuje upadek
I wciąga w pokus zastawione sidła,

Chciałem zawołać — przerażony świadek
Tej krwawych zdarzeń wijącej się wstęgi,
Wciąż wracających dziejowych zagadek:

„Mijajcie zdala! te zaklęte kręgi,
„Które, jak wiry przepaścistej toni,
„Niepokonanej przemocą potęgi

„Wciągają śmiałków, co się zbliżą do niej!
„Zostawcie zgraję, co bałwanom służy,
„Za złotem dąży, za rozkoszą goni,

„Sama utonie w występku kałuży —
„Ród bałwochwalczy własnym jadem zginie —
„Bałwany padną, choć ich nikt nie zburzy.

„Gdzieindziej cnocie stawiajcie świątynie!
„A może nadejść odkupienia era,
„Gdy prawdy Boga czcić będziecie w czynie..."

Lecz głos mój w głuchej przestrzeni zamiera,
Nie budzi tłumów uwagi, ni echa....
A cielec złoty z tryumfem spoziera....

I kusicielka jak sfinks się uśmiecha....

El...y

21 października, 1896 r.

śnie rozpoczęła zawziętą walkę przeciw ministrowi Bilińskiemu, już to z pobudek czysto-osobistych, już też z nienawiści ku Polakom.

Tak stanęły rzeczy dziś, w przededniu głosowania nad funduszem dyspozycyjnym. O utworzeniu stałej większości jakiejś, nie może być mowy, wobec zbliżającego się rozwiązania parlamentu, to pewna jednak, że przyszła większość zarysowała się dość wyraźnie i, że ministerstwo, jeżeli pójdzie drogą jedynie wskazaną i racyonalną, może skupić około siebie wszystkie stronnictwa słowiańskie i, z pomocą konserwatystów, w przyszłej Izbie przeprowadzić tyle upragnione, a, niestety, dotąd tylko na papierze istniejące równouprawnienie narodowości.

Czy, i jakie przyrzeczenia hr. Badeni Czechom poczynił, o tem nie wiemy; przypuszczać jednak można, że tak trzeźwi politycy, jak Młodoczesi, na plewy złapać się nie dali.

Z drugiej strony rząd powinien zaniechać eksperymentów administracyjnych, owej zmiany „dwóch torów" na jeden tor, jeżeli nie chce wywołać opozycyi autonomistów, do której i Polacy przyłączyćby się musieli. Wszak w administracyi politycznej jest tyle ważniejszych reform, niż okrawywanie i tak ubogiej autonomii.

Przyszłą Izbę czekają bardzo ważne zadania: przeprowadzenie ugody węgierskiej i cały szereg reform socyalnych. Dokonać można tego wtedy tylko, jeżeli sprawy narodowościowe będą uregulowane, jeżeli w Austryi zapanują stosunki podobne, jak w Szwajcaryi; — inaczej, ani o ugrupowaniu stronnictw racyonalnem, ani o większości parlamentarnej mowy być nie może — i dzisiejsze chaotyczne stosunki trwać będą dalej.

Wiedeń, 11 grudnia.

(?) *„Ja, mein Gott, schliesslich wird man alt!"* — zawołał wczoraj poseł młodoczeski Herold, chcąc wytłómaczyć zmienioną taktykę stronnictwa młodoczeskiego wobec rządu. Słowa te mogą zarazem posłużyć do charakterystyki całej dyskusyi generalnej o budżecie i dzisiejszej dyskusyi o funduszu dyspozycyjnym.

„Man wird ja schliesslich alt!" — powiedział p. Herold — a wypowiedział prawdę, przeciw której nikt wystąpić nie może, lecz jako argument polityczny wypowiedziana, nie jest pozbawiona śmieszności. Starość nie radość — i nasze powiada przysłowie, jeżeli jednakowoż stronnictwo polityczne przychodzi do przekonania, że się starzeje, to tem samem przyznaje się do tego, że staje się anachronizmem. Ten więc argument nie udał się p. Heroldowi, jak również nie była szczęśliwa druga wymówka, jakiej użył p. Herold, mianowicie, że „nie włada dość dobrze językiem niemieckim, żeby stanowisko swego stronnictwa do rządu mógł dokładnie określić".

O ile pierwszej przez p. Herolda wypowiedzianej prawdzie nikt zaprzeczyć nie może, o tyle ostatniemu twierdzeniu o niedokładnej znajomości języka niemieckiego nikt nie da wiary. Pos. Herold, stanowczo najznakomitszy mówca w całym parlamencie austryackim, nie umie na tyle po niemiecku, żeby w zrozumiały dla wszystkich sposób mógł wytłómaczyć politykę swego stronnictwa! To już chyba bardzo się ten poseł postarzał, kiedy takich ima się sposobów. Wczorajszą swoją mową nie oddał więc p. Herold przysługi swojemu stronnictwu, owszem stworzył cały szereg punktów zaczepnych, których nawet w czeskim języku obronić nie potrafi.

Dyskusya o funduszu dyspozycyjnym, która zwykle stanowi *pièce de résistance* obrad budżetowych, dziś żadnego nie obudziła zajęcia. To była znowu dyskusya w „drugorzędnej obsadzie", nie dziw więc, że sala, jakoteż i galerye świeciły pustkami. Zajmująca była mowa p. Stransky'ego, a to z tego względu, że imieniem Czechów morawskich oświadczył się najwyraźniej i bez ogródek przeciw obecnej polityce Młodoczechów. Dalsze przemówienia posłów pod względem politycznym najmniejszej nie miały wartości.

Okazało się, że w chwilach, gdy stronnictwo wobec rządu niewyraźne zajmuje stanowisko, lepiej jest do dyskusyi politycznej przeznaczać siły pierwszorzędne, te bowiem przynajmniej potrafią powiedzieć coś — niczem, podczas gdy dzisiejsi mowcy chcieli o czemś mówić, a nic powiedzieć nie potrafili...

Mitawa, 6 grudnia.

Czytelnicy *Nowej Reformy* już wiedzą o zajściu w mitawskiem gimnazyum z powodu nakazu odmawiania modlitw w języku rosyjskim. Zajście to pociągnęło za sobą wydalenie ucznia III klasy Tubolisa. Skutkiem tego koledzy jego chcieli zabrać książki i udać się do domu; ale dyrektor Tichomirow kazał zamknąć drzwi i bramę, i wszyscy prawie uczniowie zatrzymani zostali tym sposobem w kozie. Właśnie podczas tego karceru, uczniowie ułożyli i wysłali podanie wprost do ministra oświaty. Obecnie litewski tygodnik *Vienybe Lietuvninku* w nr. 48 zamieszcza w przekładzie kopię tego podania, które brzmi, jak następuje:

„Jego Ekscelencyi

Panu Ministrowi oświaty niżej podpisanych uczniów katolików Mitawskiego gimnazyum

uniżona prośba.

„Pan Bóg stworzył narody, dał im rozmaite języki i kazał chwalić Siebie w tych językach. Widocznie Pan Bóg kocha jednakowo wszystkie języki. Będąc jeszcze niemowlętami, na kolanach naszych matek, nauczyliśmy się modlić przed Stworzycielem każdy w swoim języku. My chętnie modlić się będziemy i za Naszego Cesarza swoim rodzonym językiem; przecież to jest zawsze i wszędzie dozwolonem. Książęta Litwy i królowie Polski, kiedy, jak nas historya uczy, rządzili zachodnią częścią Rosyi, pozwalali modlić się także w russkim języku. Nawet Tatarzy, pobiwszy Rosyę, nie zmuszali Rosyan modlić się po tatarsku. Nakoniec w murach naszego gimnazyum naszym kolegom luteranom dozwolono modlić się: Niemcom — po niemiecku, Łotyszom — po łotewsku. Czemżeśmy gorsi od nich? W czemżeśmy zawinili? Za co nas przez dni kilka zmuszano w obecności tych kolegów-luteranów modlić się po moskiewsku, odbierając nam prawo, z którego oni korzystają? My prosimy Waszej Ekscelencyi wysłuchać nas i postarać się o to, aby nam było dozwolonem modlić się za Cesarza w naszym rodowitym języku. Jeżeli to nie jest w Waszej mocy, to raczcie nasze synowskie prośby złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najmiłościwszego Pana Naszego Mikołaja II. Teraz On powraca od Swoich przyjaciół katolików-Francuzów. Będąc w Paryżu On odwiedził katolicką katedrę. O, On z pewnością nas wysłucha. Ekscelencyo! postarajcie się o to, co od Was zależy, aby nie wydalono z gimnazyum naszego kolegi Józefa Tubolisa, który się wyrzekł modlić po moskiewsku. On zachowywał się tak, jak i każdyby z nas się zachował, jeżeliby nam kazano to, co jemu kazano robić.

Mitawa, 2 października 1896 r.

Tu następują podpisy, których było przeszło sto.

(Wysłano w liście rekomendowanym do ministra oświaty dopiero 3 listopada. *Przyp. kor.*)

R. T.

Nowy zamach ks. biskupa Koppa.

Ze Śląska austryackiego piszą nam:

Książę biskup wrocławski, otaczający zawsze czułą opieką swoich dyecezyan polskich, wydał ostatniemi czasy, za pośrednictwem generalnego wikaryatu w Cieszynie, do wszystkich księży na Śląsku rozporządzenie, które ogromnego narobiło hałasu. Rozporządzenie to w dosłownem brzmieniu opiewa:

Seine Eminenz, Hochwelche in Nro 41 der *Gwiazdka Cieszyńska* eine Persiflierung der in Karwin getroffenen kirchlichen Einrichtungen erblicken, haben unterm 30 November l. J. Gk. 377 omgeordnet, das die geistlichen Mitglieder aus dem kath. Pressvereine, so lange dieser in irgend einer Beziehung zu dem genannten Blatte steht, unverweilt austreten.

In Folge dessen erhalten Euer Hochwürden den Auftrag, aus dem Pressvereine auszutreten und den geschehenen Austritt bis spätestens 26 d. Mts. hierher anzuzeigen.

Fürstbischöfliches General-Vicariat.

Teschen, am 3 Dezember 1896.

Der J. b. General-Vicar

Karl Findinski.

Der Bisthums-Kanzler

Johann Sikora.

Rozporządzenie to brzmi w tłómaczeniu na język polski:

Jego Eminencya, (ks. arcybiskup wrocławski kardynał Kopp), który w Nr. 41 *Gwiazdki Cieszyńskiej* widzi wyszydzanie zaprowadzonych w Karwinie urządzeń kościelnych, zarządził w dniu 30 listopada br. Gk. 377, aby duchowni członkowie wystąpili niezwłocznie z katolickiego Towarzystwa prasowego (wydającego *Gwiazdkę Cieszyńską* przyp. red.), dopóki towarzystwo to będzie stało w jakimkolwiek stosunku do wspomnianego dziennika.

Wskutek tego otrzymuje Wasza Przewielebność polecenie, aby wystąpił z tego Towarzstwa prasowego i doniósł tutaj o wystąpieniu najpóźniej do 26 bm.

Arcybiskupi wikaryat generalny.

Cieszyn, dnia 3 grudnia 1896 r.

Arcyb. wikaryusz generalny

podp. *Karol Findinski.*

Kanclerz biskupstwa

podp. *Jan Sikora.*

Przeczytałem skrzętnie cały 41-szy numer *Gwiazdki Cieszyńskiej,* lecz na żaden możliwy sposób nie mogę dociec, gdzie i w czem ksiądz kardynał Kopp dopatrzył się „persyflowania" zarządzeń kościelnych w Karwinie. Chyba rozmowa „Jury z Jankiem" mogła dać powód, że ktoś z niemieckiego otoczenia ks. kardynała wrocławskiego, rozmyślnie źle przetłómaczył i wytłómaczył temu dostojnikowi kościelnemu biadanie „Janka" na germanizacyę w Karwinie. Ale o urządzeniach kościelnych, a tem mniej o ich przekręcaniu, w tym numerze *Gwiazdki* ani słówkiem nigdzie nie wspomniano.

Wobec tego upada wszelki prawny powód i podstawa tego „ukazu". A trzeba wiedzieć, o co tutaj idzie. Oto przed kilku laty zawiązało się w Cieszynie „Towarzystwo prasowe" polskie i katolickie, którego celem jest popieranie wydawnictwa *Gwiazdki Cieszyńskiej,* gdyż byt jej w wysokim stopniu był materyalnie zagrożony. Że do Towarzystwa tego należą księża polscy, nic w tem dziwnego, a tem mniej gorszącego, gdyż, jak wszystkim wiadomo, *Gwiazdka* była zawsze pismem katolickiem, a nawet klerykalnem. Dlatego „ukazu" tego nie można za nic innego uważać, jak tylko za prosty zamach na wolność stowarzyszania się, wykonany w tym celu, aby podciąć byt *Gwiazdki Cieszyńskiej.* Na jakiej podstawie prawnej ks. biskup wrocławski, sam będąc poddanym pruskim, pozbawia poddanych austryackich praw, zagwarantowanych im zasadniczemi ustawami państwa, — to rzecz wytłómaczenia godna!

A rozporządzenie to ks. kardynała Koppa nie jest odosobnionem jakiemś zjawiskiem, lecz objawem metody, która przebija z całego postępowania jego z klerem polskim. Przecież dość przypatrzeć się, jak ostatniemi czasy wszystkie większe probostwa na Śląsku cieszyńskim obsadzają się księżmi czeskimi i to więcej po niemiecku, niż po polsku myślącymi, — aby pojąć, o co tutaj idzie. Jeżeliby ks. Koppowi wolno było dyktować księżom polskim, czy i do którego z narodowych stowarzyszeń należeć im wolno, toż tylko kwestyą czasu będzie, kiedy ich zwierzchnik wrocławski rozkaże im wystąpić z „Macierzy szkolnej" i t. p. stowarzyszeń.

Co do stosunków polskich w Karwinie, to są one monstrualne. Nie dość, że ludność polska, zależna ekonomicznie od Niemców, gnębiona jest pod względem narodowym na każdym kroku, ale i kościół, nadzorowany przez ks. biskupa Koppa, zaczyna być środkiem wynaradawiającym. Książę kardynał wrocławski sprowadził tam, do Karwina, Jezuitów z Krakowa, niby to pod pozorem prowadzenia walki z socyalistami, a w gruncie rzeczy dla germanizowania ludności polskiej. Sprowadzono ich w porozumieniu z hr. Larischem i oddano im administracyę probostwa w Karwinie. Ojcowie Jezuici spełnili pokładane w nich nadzieje, i zaprowadzili zaraz w Karwinie kazania i nabożeństwa niemieckie, do czego poprzedni, zmarły proboszcz, ksiądz świecki, w żaden sposób nie dał się nakłonić.

Ks. biskup wrocławski rozpoczął więc grę bardzo niebezpieczną, mogącą narazić na szwank interesa kościoła w pierwszym rzędzie. Byłby też czas najwyższy, aby posłowie nasi zajęli się na seryo planem wyłączenia Księstwa Cieszyńskiego z pod jurysdykcyi biskupstwa wrocławskiego i przyłączenia go do biskupstwa krakowskiego.

Ze stosunków polsko-rosyjskich.

Jak wiadomo, moskalofilski *Hałyczanin* w bardzo nietaktowny sposób wmięszał się do toczącej się obecnie dyskusyi na temat stosunków polsko rosyjskich. Wystąpienie *Hałyczanina* nazywamy nietaktownem, ale nie mamy tu na myśli wrażenia, jakie zrobić ono mogło pośród Polaków, gdyż aż nadto przyzwyczajeni jesteśmy do podobnych występów niefortunnej gazety moskalofilskiej, iżbyśmy potrzebowali zwracać na nie uwagę; tym razem *Hałyczanin* popełnił nietaktowność w stosunku do pojednawczych dążności samej prasy rosyjskiej. Toteż nawet *Warsz. Dniewnik,* a mianowicie współpracownik tegoż, znany żandarm-publicysta, p. Markgrafskij, zgromił stanowczo zachowanie się *Hałyczanina* i uznał wyraźnie i uroczyście, że partya moskalofilska w Galicyi w sądach swych o stosunkach polsko-rosyjskich jest tendencyjną i nie wznosi się nigdy do bezstronnej przedmiotowej dyskusyi.

P. Markgrafskij zwrócił uwagę tym sposobem na postawę *Hałyczanina,* i skutkiem tego inne dzienniki rosyjskie także wyraziły swoje zdanie o wystąpieniu lwowskiego organu moskalofilskiego.

Obecnie mamy przed sobą *Nowoje Wremia,* w którem znajdujemy artykuł o tej samej kwestyi. Dziennik petersburski, w delikatny wprawdzie sposób, ale bardzo wyraźnie daje do poznania, iż taktykę *Hałyczanina* uważa za niewłaściwą i w danej chwili zwłaszcza za nieroztropną.

Now. Wrem. przytacza za *Hałyczaninem* adres stańczyków do cesarza Franciszka Józefa z 1877 roku, w którym powiedziano, że „Polacy i te narodowości słowiańskie, które nie wyrzekają się swej samoistności narodowej, będą wałem ochronnym Austro-Węgier przeciwko Rosyi". *Hałyczanin* pisze, że Szujski dodał do tego zasadniczego programu i czysto-polityczny punkt widzenia, mianowicie oznajmił, że ponieważ odbudowanie Polski może nastąpić tylko przy Austryi, przeto Polacy powinni porzucić tajne spiskowanie i zachowywać się spokojnie w Rosyi i w Prusiech, a w Austryi dążyć do dominującego stanowiska. Otóż, według *Hałyczanina,* naród polski trzyma się dotychczas ściśle tego programu i urzeczywistnia go pomyślnie przynajmniej w Austryi, wobec czego wszelkie pojednawcze głosy, jakie odzywają się w stosunku do Rosyi, są nieszczere i podstępne, a objawy lojalności ze strony ludności polskiej w Kongresówce mają zawsze cel ukryty.

Now. Wrem. sądzi, iż *Hałyczanin* przecenia doniosłość owego adresu, jakoteż stańczykowskiego programu, a przytem dziennik petersburski słusznie powątpiewa, iżby stańczycy galicyjscy mogli mieć tak stanowczy wpływ na społeczeństwo polskie w trzech państwach. Tak wzorowa karność narodu polskiego w ciągu dwudziestu lat, i to pod kierunkiem stańczyków, wydaje się dziennikowi petersburskiemu nieprawdopodobieństwem. Ostatecznie więc *Now. Wrem.* nie przywiązuje wielkiej wagi do owego „programu stańczyków", a sposób zachowania się *Hałyczanina* wobec toczącej się dyskusyi uważa za niewłaściwy i nietaktowny; w czem zgadza się z zapatrywaniem p. Markgrafskiego.

Now. Wrem. powątpiewa wkońcu o dokładności rewelacyi moskalofilskiej i zastrzega się, iż należy poczekać na odpowiedź samych stańczyków.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad rozdziałem „Rada ministrów i fundusz dyspozycyjny".

P. Kuenburg protestuje przeciw zarzutowi, jakoby najwyższy trybunał kiedykolwiek oddawał się w służbę rządu. Mowca zastrzega się, że stronnictwo jego, głosując za funduszem dyspozycyjnym, nie daje tem samem wotum ufności dla rządu.

P. Pergelt oświadczył, że upoważniony jest przez swoich stronników do wyrażenia rządowi wotum nieufności przez odrzucenie funduszu dyspozycyjnego.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni.

Zabierając głos w przedmiocie, który przyzwyczajono się nazywać politycznym — mówił prezydent ministrów — muszę zauważyć, iż właściwie nie mam panom nic nowego do powiedzenia. O wszystkiem mówiłem już podczas obrad komisyi budżetowej. Rząd nie chce jakiegokolwiek stronnictwa ponętnemi zyskiwać obietnicami i będzie zadowolony, jeżeli kiedyś, gdy zamiary jego dojrzeją, historya nie odmówi mu swego świadectwa, iż on, wychodząc z realnych punktów widzenia, dążył do realnych wyników i że je w części osiągnął.

Niepodobna prawie tego uniknąć, aby aż do tego czasu, właśnie te lojalne usiłowania rządu, dążące do porozumienia się z poszczególnemi stronnictwami, a przez to torujące drogę do bezstronnego traktowania zasadniczych i dla rządzenia państwem bardzo ważnych kwestyj, nie miały być pojmowane i przedstawiane przez obojętnych lub nieprzychylnych jako dwuznaczne, jako przechylające się na tę i ową stronę. Każdy z nas ma wadę swych przymiotów, więc także ten rząd musi zgodzić się na to, że właśnie siła jego stanowiska, jego nietyle niezawisłość, jak raczej brak uprzedzeń wobec stronnictw, stanowi zarazem także jego słabość, gdyż z tego powodu rząd nie mógł wejść na wyraźną, z góry oznaczyć się dającą drogę, którą naprzód nakreślić mogą programy stronnictw.

Na taką krytykę ze strony tych wszystkich, którzy pragną zamięszania w państwie, musi się rząd zgodzić. Sądzę jednak, że pokój osiągnąć można tylko w porozumieniu ze stronnictwami. Oświadczam, że moje słowa nie odnoszą się do stronnictw i poszczególnych posłów, z których głosem i opinią, jakto samo przez się się rozumie, liczyć mi się godzi, lecz raczej do tych głosów, które innemi drogami dostają się do publiczności.

Niektóre pociągnięcia na politycznej szachownicy mogą być mniej interesujące. Mnie samemu nie każde pociągnięcie sprawia równą przyjemność. *(Wesołość).* Proszę jednak mieć przeświadczenie, iż samej gry rząd nie wypuszcza z rąk. Wyznaję szczerze, że, co się tyczy reprezentacyi ludu, jesteśmy skazani na szukanie. Rząd w tych wypadkach, w których będą wchodzić w grę wielkie cele państwowe, rzeczywiście przyjmie pomoc z tej strony, z której ona się nastręczy, nie spuszczając nigdy celów państwa z oczu, nie poświęcając nigdy, choćby dla najbardziej ponętnych powodzeń chwili, interesów ogółu.

Nieuzasadniona to rzecz, aby w niektórych szczegółach widzieć zaraz naruszenie interesu państwowego — i drobnostkowe nieraz zażalenia pewnego stronnictwa uważać za sprawę całości. Dla rządu jest w obecnych warunkach pociechą ten fakt, że poszczególne wielkie partye nie będą nadal trwać w bezwarunkowem stosowaniu partyjnych poglądów. Pozwólcie mi panowie mieć nadzieję, że to tak osławione słowo „partya państwowa", zwolna będzie zastosowane do wszystkich większych grup i że powstanie nietylko jedna partya państwowa, lecz także służbie państwa oddana reprezentacya ludowa.

Jakkolwiek rząd świadomy jest swoich prerogatyw i nie myśli ich poświęcać, byłoby lekkomyślnością, gdybyśmy teraz kreślili szczegółowy obraz przyszłości. Bo przecież obok rządu jest jeszcze drugi równowartościowy i równoważny czynnik: reprezentacya ludowa, która we wszystkich akcyach rządu z nim współdziała. W tej chwili przyszła Izba przedstawia nam jeszcze obraz o niewyraźnych konturach. Dopiero z chwilą, gdy ten obraz stanie się wyraźniejszy, gdy ten czynnik da się obliczyć, będzie można ułożyć zarys przyszłej akcyi z widokami powodzenia.

Przedstawiłem moje poglądy w sposób lojalny, wolny od wszelkich ukrytych myśli. Rząd, rozważając sumiennie każdy krok, nie zamierza także na przyszłość iść takiemi drogami, któremi postępować nie mogłyby za nim wszystkie umiarkowane partye, mające na oku, jako cel główny, dobro państwa i umiejące choć w części przynajmniej podporządkować celom państwa swoje partyjne dążenia.

Rząd nie ma powodu uważać uchwalenia funduszu dyspozycyjnego za wotum zaufania. W uchwaleniu tej pozycyi budżetu widzi rząd, co najwyżej zrozumienie konieczności tej rezerwy, jaką zachować musi każdy rząd konstytucyjny, stojący tuż przed nowemi wyborami, jak niemniej uznanie, że może też rząd, ze swojemi dobremi zamiarami nie daje podstawy do nieufności.

Prezes ministrów przyznaje, że tak zwana

Z wystawy Tow. sztuk pięknych.

W salonie Towarzystwa sztuk pięknych otwarto zbiorową wystawę obrazów znanych artystów: p. Antoniego Piotrowskiego i Włodzimierza Tetmajera.

Wystawa obrazów p. Antoniego Piotrowskiego jest wprawdzie liczebnie obfitą, ale daleką od tego, aby pobieżnie nawet streścić płodną i wszechstronną działalność utalentowanego artysty. To, co widzimy — co artyście zgromadzić się udało, jest dorobkiem kilku ostatnich lat i to dorobkiem niezupełnym. Niemniej jednak mamy interesujący przegląd ostatnich aspiracyj p. Piotrowskiego, stwierdzający na pierwszy rzut oka, że ogarnia on bardzo szerokie widnokręgi, że tematów do swych natchnień i pomysłów malarskich szuka zarówno w naturze, jak w życiu, że jest jednym z najwszechstronniejszych malarzy. Jest to i zaletą i wadą zarazem. Zaletą o tyle, o ile świadczy o ruchliwości obserwacyi artysty i jego wrażliwości; wadą, o ile nie pozwoli w jednym kierunku osiągnąć względnej doskonałości. P. Piotrowski, którego przeważnie znaliśmy, jako doskonałego batalistę (znany cykl obrazów z wojny serbsko bułgarskiej), na ostatniej zbiorowej wystawie występuje przeważnie jako pejzażysta i malarz rodzajowy, dając w jednym i drugim kierunku rzeczy dobre, malowane porządnie i z werwą, ale bez błyskotliwości w temacie.

Zebrany na wystawie plon daje p. Piotrowskiemu świadectwo wielkiej dojrzałości w dziedzinie wszechstronnego wydoskonalenia różnych rodzajów techniki malarskiej. Technika krajobrazowa inną jest od techniki malarza rodzajowego: p. Piotrowski popisuje się równie doskonałą techniką w dwu krajobrazach tatrzańskich, tak wybitnych swą odrębną charakterystyką, jak w scenach rodzajowych. „Dolina Morskiego Oka" i „Pięć Stawów" są znakomitemi fragmentami, malowanemi jako szkice do panoramy Tatr, w której p. Piotrowski miał wziąć udział. Dają one poznać wybornego pejzażystę, który umie świetnie przelać na płótno poezyę przyrody tatrzańskiej. Doskonała perspektywa, umiejętne wyzyskanie kontrastów świateł i cieni, surowych żlebów tatrzańskich, wody jeziora, słowem całego bogactwa motywów i tonów, składają się na pełną poezyi i pełną prawdy kopię rzeczywistości.

Środek między pejzażem a fantazyą trzyma duży obraz „Z Bałkanów". Na górskiej ścieżce spotyka się handlarz owiec z pasterką. Oboje spostrzegłszy się, mimowoli sięgają za rękojeść pistoletu: bo w tych okolicach *homo homini lupus.* Rzecz przypomina tematem obraz „Spotkanie", nagrodzony na zeszłorocznym konkursie, tylko nie posiada jego zalet: mniej tu wyrazistości, mniej prawdy, a i technika w szczegółach (n. p. kamienie na ścieżce) mniej pewna i silna, niż w tamtym obrazie.

Odmienny w pomyśle obraz „Wesele idzie", malowany starannie, nie wyczerpuje tematu. Młoda służąca stoi za parkanem małomiasteczkowego obejścia i spogląda z zadumą na przechodzący orszak weselny włościański. Każda z figur z osobna zupełnie dobra i poprawna, ale całości kompozycyi czegoś brak. Za wiele śniegu, a za mało sceneryi. Wesele włościańskie wlecze się, jak pogrzeb, twarze są bez wyrazu i bez koniecznego humoru i werwy. — Obraz ten traci, zwłaszcza w sąsiedztwie obrazu p. Wodzinowskiego „Powrót od ślubu", który znów celuje humorem, werwą i dosadną charakterystyką chłopskiej wesołości. Za to „Bezdomna" i „Żebrak" uderzają wykwintną robotą. Ta dziewczyna z węzełkiem, spoglądająca w dal ku wsi, doskonała w swej niedbałej pozycyi, ciężka, a pełna prawdy, akcesorya obrazu, ziemia zorana, pejzaż na dalszym planie, — są wyborne.

Z całego cyklu obrazów Antoniego Piotrowskiego, najcharakterystyczniejszą dla jego talentu i największą wartość artystyczną posiadającą jest „Obrona wsi w 1863". Przed laty kilku obraz ten obudził żywe zainteresowanie zarówno tematem, drogim sercu każdego Polaka, jak wykonaniem, wskazującem na dojrzały i pewny swych środków talent batalistyczny swego twórcy. Dziś jest ozdobą całej wystawy.

Z licznego dorobku pomniejszych i zupełnie drobnych obrazów, szkiców, akwarel i rysunków, wymienić należy widoczki z nad Morza Czarnego, „Kopanie buraków", „Wnętrze cerkwi", widoki z Bułgaryi, studya i szkice tatrzańskie. Wszystko to malowane śmiałą i pewną ręką, z werwą i temperamentem, cechującym pędzel p. Piotrowskiego. W całości wystawa, jako plon najnowszego okresu działalności, stwierdza, że p. Piotrowski jest nietylko dzielnym batalistą, ale także wybornym pejzażystą, a przytem malarzem bardzo pracowitym i płodnym, którego horyzont rozszerza się coraz więcej na pożytek sztuki, nie przynosząc uszczerbku zaletom w uznanych już dziedzinach twórczości.

P. Włodzimierz Tetmajer, pełen brawury malarz świata ludowego, wystąpił ze znacznie uboższym plonem. Zaledwie ośm, i to drobniejszych rozmiarami i wartością płócien, powiodło się artyście zgromadzić, a wskutek tego wystawa ta nie daje dostatecznego pojęcia o uznanej twórczości tego wybitnego artysty, zwłaszcza, że brak na wystawie tych obrazów, które były najwymowniejszym wyrazem talentu i kierunku i w których typowość jego najdosadniej się ujawniła. Tetmajer ukochał przedewszystkiem naturę i lud. We wszystkich jego obrazach dwa te czynniki kojarzą się w jednę całość i wzajemnie dopełniają, a gorączka, jaka pali artystę, siła, jaka go pcha do twórczości w umiłowanym kierunku, wypowiada się w obrazach jego pewną brawurą pędzla, idącą w parze ze znacznem zaniedbaniem technicznej strony. Artysta nasz należy do tej grupy młodszych malarzy, którzy efekta kolorystyczne, światło i cień ze zdumiewającą łatwością wydobywają plamami. Stąd też na obrazy jego trzeba patrzyć z oddalenia, aby zgubić wrażenie zbyt grubo i surowo kładzionej farby. Ale za to ogólny ton tych obrazów uderza poezyą natury, prawdą, w każdym szczególe na gorąco uchwyconą. Patrząc na każdy obraz, widzi się, że artysta zżył się z tą naturą, że ją zna i odczuwa, że nad tym rodzajem w zupełności panuje. „Dziewczyna z krowami" jest najlepsza z całego zbioru: ton łąki, wyborne w ruchu i w rysunku krowy, sknlona postać pasterki na tle zielonego krajobrazu, wszystko to przemawia do widza językiem natury, przedziwnie odczutej. Zbliżony tematem obraz, przedstawiający dwoje pastuszków wiejskich, posiada w równym stopniu wymienione zalety. Dwa pejzaże, zatytułowane „Ranek na wsi", wybornie oddają blask porannego słońca i zieleni jasno oświetlonej, a „Droga do wsi" zaleca się wyborną perspektywą. Przeważająca w zbiorze wystawionych płócien Tetmajera strona krajobrazowa daje świadectwo, że w pejzażu p. Tetmajer równie śmiałym i pewnym jest kolorystą, jak w typach i scenach z życia ludowego. A ponieważ na ostatniej wystawie ten rys najsilniej występuje, więc śmiało twierdzić można, że artysta horyzont swej twórczości rozszerza bardzo szczęśliwie na dziedzinę pejzażu i tworzy w niej rzeczy zajmujące.

Ale czas wreszcie, aby tej werwy i talentu malarz zrozumiał, że wykończenie techniczne nietylko nie szkodzi twórczości i talentowi, ale dodaje dziełom pędzla artystycznej wartości. Ileżby zyskały obrazy p. Tetmajera na tem, gdyby artyzm wykończenia szedł u artysty w parze z wrażliwością na piękności przyrody, i gdyby obok studyów natury i scen obyczajowych wsi i karczmy artysta pogłębił obserwacyę różnorodniejszemi tematami i pewną przymieszką artystycznej fantazyi.

Wł. Prokesch.

półurzędowa prasa musi zachować ton umiarkowany i niezaczepny. Rząd usiłuje w tym kierunku nadać jej wpływowi znaczenie. Mowca uprasza stronnictwa, aby w ten sposób oddziaływały także na dostępne im organy.

Następnie polemizuje z p. Stranskym, który morawskie władze nazwał głównemi agencyami niemieckiej liberalnej partyi. Prezes ministrów zapytuje, czy ta niechęć nie pochodzi stąd, iż te władze nie są głównemi agencyami wręcz przeciwnego kierunku. Rząd będzie bezwzględnie baczyć, aby naczelnicy krajów i ich władze nie byli generalnymi agentami ani jednego ani drugiego prądu. Prezes ministrów bierze w obronę namiestnika Moraw przeciw zarzutom p. Stransky'ego. O oburzającej stronniczości i bezprawiu władz morawskich, jak je Stiansky przedstawił, dowiedzianoby się na pewno w takiem państwie konstytucyjnem, jak Austrya, już przed dyskusyą budżetową.

W odpowiedzi na twierdzenie, że wszystko to, co uczynił obecny rząd, jest zasługą poprzedniego rządu, zauważa prezes ministrów wśród żywej wesołości w Izbie, że rząd nie ma pretensyi do zasług, wie bowiem, że to, co uczyniono, jest zasługą Izby. Rząd liczy jednak na sprawiedliwość, że zasługa przypisana będzie także obecnemu rządowi, gdy przyszły rząd dokona tego, co obecny zainicyował.

P. Wassilko omawia stosunki na Bukowinie i ubolewa nad bezprawnem wpływaniem na wyborców podczas ostatnich wyborów.

P. Weber podnosi wady centralizmu, który powinien ustąpić idei federalizmu. Mowca omawia stan rzeczy na Morawach i polemizuje gwałtownie z p. Stranskym. W parlamencie tym powinni zasiadać ludzie honoru, a nie oszczercy. — Za to wyrażenie przywołuje prezydent mowcę do porządku.

Na tem przerwane obrady.

P. Schneider wnosi interpelacyę z powodu doniesień dzienników o postępowaniu policyi przy badaniu stanu umysłowego aktora Girardiego.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 grudnia.

Russkoje Obozrenie zamieściło w najświeższym zeszycie ostatni artykuł p. Władymirowa „odpolszczenie katolicyzmu" na Litwie. Autor tych tendencyjnych artykułów kreśli historyę usiłowań rządu rosyjskiego, zmierzających do zruszczenia kościoła katolickiego na Litwie, i wykazuje, że usiłowania te nie miały dotychczas powodzenia, a ostatecznie rozbiły się o opór biskupa Hryniewieckiego, który przybył do Wilna w 1883 roku. Od owego czasu ta część duchowieństwa katolickiego, która według p. Władimirowa przychylną była sprawie „odpolszczenia", ulegać zaczęła prześladowaniom ze strony episkopatu i papiestwa. W ostatnim czasie rząd rosyjski chciał pozyskać dla swych celów stolicę apostolską, ale p. Władimirow przekonany jest, że papiestwo zawsze stawiać będzie opór tym dążnościom, dopokąd Rosya nie postawi wobec papieża swego *ultimatum*: „usunięcie polszczyzny z kościołów zachodnio-ruskich, albo usunięcie kościołów z zachodniej Rosyi".

Do tak brutalnie barbarzyńskiego i tak niepolitycznego wniosku nie doszedł jeszcze żaden z publicystów rosyjskich. P. Władimirow nie zdaje sobie widocznie dokładnie sprawy z tego, do czego nakłania rząd rosyjski. I bez tego już polityka kościelna rządu rosyjskiego na Litwie zakłóca pokój w tym kraju, a postawienie zasady, tak brutalnie sformułowanej przez p. Władimirowa, równałoby się rzuceniu zarzewia wojny religijnej na Litwie i podkopaniu wszelkiego społeczno-państwowego ładu w tym kraju. Nie ulega też wątpliwości, że pomysły p. Władimirowa nie znajdą uznania u roztropnej części prasy rosyjskiej.

Burzliwe sceny w parlamencie włoskim.

Onegdajsze posiedzenie parlamentu włoskiego przypomniało zajścia, jakich widownią bywała nieraz Izba za rządów Crispi'ego. Konserwatywny poseł Macola napadał przy sposobności interpelacyi, wniesionej pod adresem ministra wojny, w namiętny sposób na byłego ministra wojny, generała Mocenni'ego, który, według zdania mowcy, przez swą nieudolność winien jest klęski pod Abba Garima, a potem posądzał jeszcze tę smutną odwagę, że nosił mundur generalski podczas pobytu w Austryi. (Zarzut ten odnosi się do tego, że generał Mocenni w lecie r. b. zwiedził Budapeszt i Wiedeń i nosił przy tej sposobności mundur wojskowy). Oprócz tego ganił Macola byłego ministra wojny w bardzo ostry sposób za to, że pułkownikowi Brocardowi, który po bitwie pod Abba Garima oddał w ręce nieprzyjaciela twierdzę Adi Caje, nadał wysoki order i posunął go na wyższe stanowisko.

Generał Mocenni zabrał głos, chcąc się bronić, lecz wszczął się taki hałas, że musiał zamiaru zaniechać. Przyszło potem do przykrych scen. Socyalista, Enrico Ferri zawołał do generała Mocenni'ego:

„Uczyniłbyś pan lepiej, gdybyś milczał i nie przypominał nam swej osoby".

Pos. Santini odpowiedział Ferriemu: Milcz pan, nędzny człowieku!

Ferri: Zbliż się pan, jeżeli chcesz otrzymać kilka policzków. (*Wielki hałas, w którym bierze udział trybuna*).

Wtedy zawiesił prezydent posiedzenie, a Santini posłał Ferri'emu sekundantów. Ferri nie przyjął jednakże pojedynku z zasadniczych powodów i wyrzekł przy tej sposobności następujące drastyczne słowa: „Nie biję się, albowiem pojedynek jest szwindlem średniowiecznym. Jeżeli jednakże p. Santini chce czegoś odemnie, to niech przyjdzie do mnie, a ja poczęstuję go kopnięciem".

Po dłuższej pauzie podjęto znowu posiedzenie.

Listy z podróży pod równik.

Port Said, 4 grudnia.

Zimny i mglisty był wieczór 26 listopada, gdy na zadymionym dworcu w Monachium żegnałem się z gronem przyjaciół i znajomych. Pociąg biegnie przez opruszoną śniegiem płaską i nudną wyżynę bawarską, parowiec przewozi nas nocą po czarnej tafli jeziora Bodeńskiego, ubranego wieńcem miast nadbrzeżnych, oświetlonych elektrycznie. . Ruszamy do Zurychu, gdzie mam pożegnać kilku znajomych i spotkać się z p. A., jadącym ze mną dalej do Genui. Nocą jedziemy na południe. Na każdej stacyi gromady robotników włoskich, wracających na zimę do ojczyzny, szturmują pociąg, a z wagonów trzeciej klasy rozlegają się pieśni, krzyki i śmiechy. W świetle księżyca lśnią się gładkie powierzchnie jeziora Zug i Czterech Kantonów, poza którem rozeznaję wśród skał znajome mi Rütli, wkoło góry, pokryte śniegiem i lodem, spoglądają na nas, niby ekute w srebro. Nocą przebywamy niezliczone tunele kolei gothardzkiej, kłócimy się z celnikami komory włoskiej w Chiasso i przybywamy rano do Medyolanu. Ponieważ mam przeszło godzinę wolnego czasu do odejścia pociągu, przeto biegnę do katedry pospiesznym krokiem, obiegam zewnętrzne jej gzymsy, z których roztacza się czarowny widok na dłngie pasmo Alp, w którego środkowym pnnkcie różowieją w słońcu lodowce Monte Rosa. Ta wędrówka wśród tysięcy łnków, filarów i krużganków gotyckich, tak bogatych w ozdoby, ciągle inne, a coraz piękniejsze, robi na mnie mimo blasku słońca przeświecającego wszystkie marmury, wrażenie snu lub baśni.

Zbiegam na dół, uciekam z kościoła ciemnego i pustego, zatrzymuję się przed niedawno odkrytym, olbrzymim pomnikiem Wiktora Emanuela, rzucam okiem na pomnik Leonarda da Vinci i wracam pospiesznie na dworzec. Pociąg biegnie przez rozpaczliwie nndną nizinę lombardzką, szeregi potwornie poobcinanych morw przypominają nasze krzywe wierzby przydrożne, pola ryżowe zaledwo się zielenią, gdzieniegdzie nad potokiem olsze pozbawione liści, tu i owdzie chałupa słomą kryta, przerywają monotonię płaszczyzny. Pragnę spać w wagonie, ale gromadka księży wtargnęła do naszego przedziału i żywy prowadzi rozhowor. W Tortone witają nas wreszcie pierwsze odnogi Apeninów, pociąg biegnie u stóp wzgórz, krytych skąpemi krzakami, ponad korytem potoku huczącego głęboko pod nami. Przebiegamy tnnel za tunelem, gdzie niegdzie szarzeje laur lub oliwka, lub czerni się pinia o kształcie parasola i wreszcie dostrzegamy morze i jesteśmy w Genni, której pałace, kościoły i domy rozsiadły się amfiteatralnie na skalistych stokach ponad obszernym portem.

Pogoda przypomina raczej naszą jesień, niż Włochy, zimno dolega, z północy wieje szalony tramontane, Włochom i Włoszkom pozawijanym w płaszcze i szale czerwienią się nosy i uszy, mimo to ze wszystkich murów zwieszają się kwitnące róże, a długie liście palm łopocą za każdym podmuchem wiatru. Widzę mnóstwo pałaców marmurowych zamienionych na hetele, bogate kościoły, polityków czytających zawzięcie dzienniki, i dużo, bardzo dużo nędzy w okolicy portu. Mówią, że u ciecha panuje ogólna z powodu zawarcia pokojn z Menelikiem, spadło też nieco *agio* od złota. W hoteln dowiaduję się, że mój czarny i głodny sąsiad przy stole, to sława Włoch, profesor Mantegazza z Florencyi; dla mnie jeden przykład więcej nędzy włoskiej, gdzie źle płatny profesor uniwersytetu zniewolony jest płodzić wątpliwej wartości literatnrę, aby poprawić swój los mat ryalny.

Nocuję w hotelu, a na drugi dzień po obiedzie wyjeżdżam do portn, gdzie od wczoraj czeka zgrabny i czyściutki parowiec holenderski „*Koningin Regentes*", mający mnie zawieźć do Indyj holenderskich. W porcie ruch ogromny, mnóstwo parowców i żaglowców ładuje towary, skrzypią żórawie maszyn podnoszących paczki i beczki, węglarze czarni jak dyabły ładują węgiel, mnóstwo łodzi, zbudowanych jak łupiny orzecha, rozwozi pasażerów.

Na naszym statku ludno i rojno, wszystko wyległo na pokład, oddajemy ostatnie listy na pocztową łódkę, zwolna odczepiają linę, trzymającą okręt na uwięzi, i wśród podmuchów północnego wichru opuszczamy o godzinie 3 port genueński i zmierzamy wzdłuż Riviery włoskiej na południe. Ja jestem zmęczony nieprzespanemi w podróży nocami i zaraz po obiedzie, który jemy o 6 wieczorem, udaję się do kajnty. Okręt kołysze się coraz silniej, a tajemnicza muzyka fal rozbijających się w pianę tuż pod mem oknem, w której ncbo zdaje się słyszeć zmięszane głosy tysiącznego tłumn ludzkiego, nsypia mnie tak dobrze, że budzę się dopiero po 12 godzinach i dostrzegam z łóżka wysoko z morza sterczącą, słońcem oświetloną Elbę.

Życie na okręcie, o ile go dotąd zakosztowałem, jest monotonne, lecz przyjemne, czas pochłaniają dwa kardynalne zajęcia, tj. jedzenie i spanie.

Wstaję koło 8 godziny rano, zaspakajam apetyt sutem śniadaniem, poczem odbywam zwyczajny spacer po pokładzie, mierzącym 100 kroków długości, przyczem staram się zrobić przynajmniej 8000 kroków. Tymczasem nadehodzi godzina 10 i roznoszą nam bulion. Rzucam się w rozkładane krzesło i czekam południa, *dejeuner* zabiera czas między 12 a pierwszą, poczem następuje kawa, drzemka, czasem partya szachów, o 3 godzinie herbata, spacer po pokładzie, *dolce far niente* w krześle, o 6-tej obiad, dalej kawa, o 8 znown herbata i... do łóżka. Ten sposób pracowitego próżnowania przypada mi do smaku i pospołn z powietrzem morskiem znakomicie pobudza mój apetyt.

Na pokładzie tłnmno, prawie wszystkie kajuty są zajęte. Mamy około 50 pasażerów pierwszej klasy, przeważnie plantatorów, inżynierów i oficerów holenderskich, jadących wraz z żonami i dziećmi do Indyj, nadto kilku Niemców, Anglików, Francuzów i ja, jedyny reprezentant Polaków. — Towarzystwo, o ile nie śpi w krzesłach na pokładzie, jest wcale przyjemne. Mnie dotrzymuje towarzystwa w mych spacerach p. L., były bursz niemiecki, o twarzy pokrajanej „szmisami" pejedynkowemi na szachownicę, jadący na zimę do Egiptu.

Obsługa jest tntaj malajska, bardzo dobra i uważna. Drobnego wzrostu Jawańczycy, o bosych nogach, głowach owiniętych ciemną chustką w kratki i kwiatki, o szarej skórze, płaskich nosach, odgiętej wardze dolnej, pokazują w ciągłym uśmiechu dwa szeregi lśniących zębów. Kobiety jawajskie, młodsze wśród tych, jakie są na pokładzie, niewiele się różnią od pewnych typów z pod Karpat; starsze są obrzydliwie brzydkie, mają być jednak znakomitemi niańkami dzieci, to też cała obsługa dzieci na statku spoczywa w ich ręku.

W ciągu dnia próbuję zapoznać się bliżej z naszem wielojęzycznem towarzystwem i, jak tyle już razy w okolicznościach podobnych, uczuwam przedewszystkiem mało przyjazne nczucia dla naszych władz szkolnych. Nie mogę myśleć bez gniewu o tyloletniem pielęgnowaniu łaciny i greki, wpajaniu w mózgi dziecinne mądrości przedpotopowego po kroju Cyceronów i Homerów, przy równoczesnem zaniedbaniu języków współczesnych, będących kapitałem, rentującym się każdemu.

Budzę się rano, aby spojrzeć na lekko dymiący na zachodzie wnlkan Stromboli, poczem wjeżdżamy w cieśninę Messyńską. Okręt pornsza się szybko i pewnie, Scylla i Charybda nie są przeszkodami dla żeglarza dzisiejszego. Na morzu roi się od małych żaglowców, jak od jasnych motyli. Rozeznaję proste szeregi domów w Messynie, wiadnkty, koleje jadące włoskiem wybrzeżem, zasianem aż po Reggio domkami. Na prawo wynnrza się z za gór ucięty stożek Etny, pokrytej białem prześcieradłem śniegu, nawet ostatnie odnogi Apeninu są lekko śniegiem przypruszone.

Ale ten krajobraz klasyczny, który tu przesuwa się przed memi oczami, napawa mnie wstrętem. Wszędzie stoki gór nagich, szarych, kamienistych, pokrytych zaledwo tu i owdzie kilkoma krzakami, bez lasu, bez ogrodów, zieleni, okropny obraz zdewastowanej natnry. Zaczynam roznmieć nędzę włoską, wędrówkę głodnych robotników za Alpy i za Ocean, a nawet radość na wieść o pokoju z Menelikiem.

Okręt skręca się nieco ku południowi, wkrótce zginie nam z oczn Etna i ostatni koniec włoskiego buta, przylądek Spartivento. Płyniemy po lekko sfałdowanem morzu nltramarynowej barwy. W niedzielę dostrzegamy w odległości 3 do 4 mil Kretę, którą opływamy od południa w towarzystwie pancernika włoskiego, zawzięcie nam towarzyszącego, w przypuszczeniu kontrabandy, jak utrzymują na pokładzie. W poniedziałek w nocy dostrzegamy wreszcie latarnie morskie koło Rosetty na wybrzeżu egipskiem, we wtorek rano dobiegamy do Port-Said, na wylocie kanału Sueskiego. Tu oddaję list do Ciebie, mój Redaktorze. Port-Said zaś opiszę Ci w liście następnym, który otrzymasz z Sumatry. *Dr. M. Raciborski.*

Od Redakcyi.

W pierwszym kwartale przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej, osnutej na tle ludowem powieści Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny", p. t.:

„W Wielgiem".

Nadto zamieścimy w najbliższym czasie kilka nowel Antoniego Piotrowskiego, z których jedna, p. t.:

„Majka",

osnuta na tle ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, odznaczająca się barwnym kolorytem i żywą akcyą, niechybnie ogólne obudzi zajęcie.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści Hamlina-Garlanda, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt.:

„Trzecia Izba".

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Rozwinięty w bieżącym roku dział korespondencyj, z kraju i zagranicy, nietylko utrzymamy, lecz wzbogacimy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów, zwłaszcza z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Od Administracyi.

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Z Akademii umiejętnoćci w Krakowie. Wydział filologiczny odbędzie zwyczajne posiedzenie dnia 14 b. m., tj. w poniedziałek o godz. 6 wieczór. Przedmiot sprawozdań: 1) Dyr. K. Morawski: „Przyczynki do historyi posłów polskich, wysłanych na Sobór w Konstancyi". 2) Czł. J. Baudouin de Courtenay zakomunikuje odczytanie i objaśnienie zagadkowego napisu na krzyżn, otrzymanym przez czł. ks. S. Pawlickiego z Prus zachodnich. Na posiedzeniu ściślejszem odbędzie się wybór członków komitetów im. Barczewskiego.

W Czytelni kobiet (Poselska 8) we wtorek 15 bm. odbędzie się wieczorek na cześć Adama Asnyka. Program podamy później. Początek o godz. 6 wieczorem.

Loterya gospodarcza, urządzona przez komitet pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", celem uzyskania dochodów na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek w Biały, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 popołndniu w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami. Komitet dołożył wszelkich starań, aby tak ilością stolików, jak i doborem fantów, wśród których pewną część stanowią wyroby krajowe i wyroby naszego artystycznego, a zwłaszcza zakopiańskiego przemysłu, zająć publiczność i powiększyć prawdopodobieństwo wygranej.

Wiadomości osobiste. Na uroczystość Asnyka przybędą do Krakowa jako przedstawiciele wydziału Towarzystwa dziennikarzy: wiceprezes p. Kazimierz Skrzyński, sekretarz p. Stanisław Schnür-Pepłowski i członek wydziału p. Stanisław Rossowski.

Z Koła artystyczno literackiego. We środę 16 b. m. odbędzie się w lokaln Koła wieczór muzykalno-deklamacyjny dla członków i osób wprowadzonych. W wykonaniu części artystycznej wezmą udział: panna Zofia Kntrzebówna, młoda pianistka, uczennica prof. Bylickiego, panna Redyk (śpiew solowy), p. kapelmistrz J. N. Hock (skrzypce solo) i p. Zawiłowski. W części deklamacyjnej da się słyszeć kilka sił artystycznych i amatorskich. Na zakończenie wieczoru przygotowano dla uczestników szereg niespodzianek. Początek wieczoru o godz. 8. Zapisywać się można na liście u kursora Koła (Rynek 16).

Z klubu pocztowego. We wtorek 15 b. m. odbędzie się w klubie urzędników pocztowych i telegraficznych wieczorek muzykalno deklamacyjny pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Udział wezmą między innemi: p. Kazimiera Wakulska, uczennica prof. Mireckiego (śpiew solowy), p. Ig. Friedmann, pianista, uczeń p. Grzywińskiej, kapelm. p. Heyd (solo skrzypce), p. Ochmański (fisharmonia) i orkiestra pułku 56.

Z „Sokoła". Zebranie towarzyskie członków oddziałn kolarskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem w górnej sali „Sokoła". Wieczornica urozmaiconą będzie produkcyami muzykalnemi i wokalnemi. Zarząd oddziałn zaprasza druhów kolarzy i wioślarzy do najliczniejszego uczestnictwa w zebraniu.

Z dyrekcyi teatru miejskiego piszą nam: Cały personal naszego teatru zajęty będzie w ciągu nadchodzącego tygodnia mozolnemi próbami i technicznemi przygotowaniami do premiery „Cud dziewicy". Aby wypełnić lukę, w repertoarze stąd powstałą, przyjęła dyrekcya miejskiego teatru zaproponowane przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka trzy występy gościnne doborowego kompletu artystów lwowskich. Wprowadzi to niezwykłe ożywienie i nrozmaicenie do repertoarn przyszłotygodniowego, gdyż teatr lwowski wystąpi z trzema sensacyjnemi nowościami, a mianowicie „Królewiczem", „Miłostkami" i „Niewierną". Na podstawie zawartej umowy, prawo przedstawiania dwu ze sztuk powyżej wymienionych posiada na Galicyę wyłącznie teatr hr. Skarbka. Tak więc przedstawienia sztuk tych powtórzone nie będą, trzecia zaś sztuka wejdzie w repertoar teatru krakowskiego znacznie później. Okoliczność ta spotęguje zapewne atrakcyę i tak już znaczną.

Upominek dla dziatwy polskiej. Pod tym tytułem wyjdzie wkrótce dziełko staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". Wiersz Adama Asnyka rozpoczyna cały szereg prac literackich znakomitych autorów i artystów polskich.

Album, które wręczy Zarząd krakowskiego koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" Adamowi Asnykowi wraz z podpisami wielbicieli poety, oglądać będzie można podczas loteryi gospodarczej w niedzielę dnia 13 b. m. na czytelnie polskie na kresach Galicyi w Biały. Na album to złożyły się prace artystyczne, rzeźbione z Zakopanego, oraz złotnika p. Czaplickiego. Oprawa wykonaną została w znanym zakładzie introligatorskim p. Jahody.

Zmarli. W Przytułku w ogrodzie Angielskim w Krakowie zmarł obłąkany Szymon Gumplowicz, ur. 1809 rokn, weteran wojsk polskich z 1831 r. z partyzantki Godlewskiego.

Jan Gałuszkiewicz, artysta malarz, wysoko ceniony restaurator obrazów, uczestnik powstania z 1863 r., zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

We Lwowie zmarł onegdaj Feliks Bieńkowski, jeden z najuczciwszych i najbardziej zasłużonych uczestników powstania r. 1863, starszy inżynier Wydziałn krajowego. Urodzony w r. 1838 w Radomiu, uczeń szkół w Snwałkach, był inżynierem komunikacyj lądowych i wodnych w Warszawie, gdzie należał do najczynniejszych członków organizacyi przedpowstańczej. W powstaniu brał ndział jako porncznik kawaleryi w wyprawie Krukowieckiego z Krakowa do Królestwa i szaloną szarżą w kilkanaście ludzi na szwadron dragonów przyczynił się do uratowania samego Krukowieckiego, osaczonego z dziewięcioma ludźmi w glanowskim dworze i broniącego się śród płomieni przeciw całej kompanii piechoty. S. p. Feliks służył potem w jeździe Różyckiego i przeniósłszy się do Paryża po upadku powstania, zarabiał na chleb jako facbowy inżynier przy francuskich kolejach żelaznych. Powróciwszy do kraju w r. 1868, wstąpił do służby w Wydziale krajowym i odznaczał się do samej śmierci nieposzlakowaną uczciwością i najsnmienniejszą pracą. Jako członek wielu Stowarzyszeń lwowskich, wszędzie gorliwą pracą zjednywał sobie poważanie.

„Przegląd Literacki". W przekonaniu, że pisma codzienne z powodu nawału bieżącego materyału nie są w stanie, mimo najlepszej woli, zaznajamiać systematycznie i gruntownie swych czytelników z ruchem na polu literackiem, a z drugiej strony uznając konieczność informowania pod tym względem publiczności z powodu wielkiego cywilizacyjnego, a n nas i narodowego znaczenia literatury,— powitaliśmy serdecznie w roku zeszłym zapowiedź wydawnictwa *Przeglądu Literackiego*, organu Związku literatów krakowskich, i postaraliśmy się o zniżenie prenumeraty tego pisma dla abonentów *Nowej Reformy*.

Przegląd Literacki nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Redakcya jego, zachęcona objawami jednomyślnego uznania ze strony uczonych, literatów i całego bez wyjątku dziennikarstwa polskiego, postanowiła zamienić *Przegląd* z miesięcznika na dwutygodnik, nie zmniejszając dotychczasowej objętości każdego zeszytu. Równocześnie z podwojeniem objętości rozszerzała redakcya program *Przeglądu*. Nie poprzestanie on, jak w pierwszym roku swego istnienia, na dziale sprawozdawczym i bibliograficznym, ale, wypełniając nadal sumiennie te działy, starać się będzie o dobór artykułów ogólno literackich. Oprócz tego stwarza redakcya *Przeglądu* osobną rubrykę: „Przegląd przeglądów", w której będą podawane w całości, w wyjątkach, lub w streszczeniu najznakomitsze artykuły literackie, jakie się pojawiły w ostatniej chwili w łamach najpoważniejszych czasopism. W ten sposób *Przegląd Literacki* nietylko się ożywi, ale stanie się zarazem prawdziwem zwierciadłem całego naszego ruchu literackiego.

Jeżeli więc już w roku zeszłym na samą zapowiedź wydawnictwa *Przeglądu Literackiego* uznaliśmy za obowiązek postarać się, aby nasi prenumeratorowie mogli go otrzymywać po cenie przystępniejszej, to tem więcej dziś odczuwamy ten obowiązek, kiedy *Przegląd* dobrze się już zapisał w kronice naszej literatury i kiedy, rozszerzając swój program i łamy, zajmie prawdziwie poważne stanowisko w naszem piśmiennictwie.

Starania nasze, dzięki uprzejmości redakcyi i wydawnictwa *Przeglądu Literackiego*, odniosły ten skutek, że wszyscy prennmeratorzy *Nowej Reformy* otrzymywać mogą *Przegląd* o 2 złr. rocznie taniej, niż wynosić będzie jego cena prenumeracyjna, to znaczy, że zamiast płacić rocznie 6 złr. (z przesyłką 6 złr. 80 ct.), płacić będą tylko 4 złr. (z przesyłką pocztową 4 złr. 80 ct.) i będą mieli prawo składać ową zniżoną prenumeratę jednorazowo, w ratach półrocznych (2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 40 ct.), lub kwartalnych (1 złr. w Krakowie, z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct.).

Sądzimy, że prenumeratorzy nasi ocenią nasze starania i skorzystają ze sposobności posiadania pisma, będącego bezstronnym obrazem naszej literatury, tego skarbca myśli, ducha i geniuszu narodowego.

Na budowę szkoły polskiej w Biały *złożył* w Administracyi naszej dr. W. Ż. kwotę 3 złr. 75 ct., zebraną w ciągu roku 1896 od bezpłatnych pacyentów.

Niezwykły złodziej. *Czas* otrzymał z policyi następującą wiadomość: „Międzynarodowy złodziej z kategoryi „włamywaczy", przytrzymany został w Krakowie. Z prawdziwą zręcznością dokonał tego inspektor tutejszej policyi Bron. Karcz. Szczegóły tej sprawy są następujące: Przed trzema mniej więcej tygodniami przybył do Krakowa mężczyzna elegancki, liczyć mogący około 29 lat. Nie uszedł on uwagi policyi, która przystąpiła do jego aresztowania, zebrawszy poprzednio potrzebne fakta. Przy aresztowaniu już zaszedł ciekawy szczegół; aresztowany bowiem usiłował znaczną kwotą przekupić inspektora Karcza. Już w pierwszem śledztwie wyszły na jaw efektowne rzeczy. Przy aresztowanym znaleziono 26.000 franków i złote monety. Podaje on, że się nazywa Aleksander Tyżner i tak był zameldowany; tymczasem prawdopodobnie nazywa się Mozer Tojzner i pochodzi z Lubieszowa, gnbernii mińskiej. W Paryżu bawił on w czasie pobytu tamże carskiej pary rosyjskiej, a stamtąd wyjechał dnia 12 października, był następnie w Belgii, Hamburgu, Berlinie, Wiedniu i Pradze, skąd przybył do Krakowa. O ile dotąd wyszło na jaw, był on już karany przez francuskie sądy i obawia się wydania Francyi, ażeby nie poszedł do Kaledonii. Przy aresztowanym, który prawdopodobnie popełnił gdzieś we Francyi wielką kradzież, lnb należał do podziału w spółce, znaleziono 47 sztuk banknotów po 100 franków, 32 obligacyj „Credit foncier de France" po 400 franków od nr. 423.045 ser. 43 do nr. 423.077, 15 sztuk obligacyj tej samej instytucyi po 500 franków, zegarek złoty, pierścienek z brylantem, złote monety włoskie, niemieckie, rosyjskie i pruskie. Fotografie jego, celem sprawdzenia tożsamości i zebrania bliższych szczegółów, rozesłane będą po wszystkich wielkich miastach, tymczasem pozostanie on w aresztach policyjnych."

Sprawcy kradzieży, popełnionych na szkodę galanteryjnych kupców krakowskich, głównie p. Wilhelma Fenza, subjekci handlowi, zdołali na razie wywinąć się z rąk sprawiedliwości. Główny sprawca kradzieży, Szulc, umknął natychmiast po wykryciu jego sprawek, a obecnie z biura sędziego śledczego uciekł aresztowany Władysław Zębecki, współwinowajca. Zuchwały ten ptaszek, zawezwany z kaźni do sędziego dla przesłuchań, zauważył, że klucz od zamku w pokoju sędziego był na zewnętrznej stronie, wybiegłszy więc, zamknął sędziego, a sam opuścił mury gmachu sądowego, przez nikogo nie zatrzymany.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Gustaw Podlacki i Franciszek Datka ze Lwowa, Adam Kaczorowski z Krakowa i Władysław Szynglarski z Wieliczki.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 1 b. m. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie zakładu czyszczenia jelit w Krakowie. Przedstawiono kandydatów do otrzymania koncesyi na aptekę w Półwsiu Zwierzynieckiem, w pow. krakowskim. Wydano orzeczenia w sprawie pięciu garbarń w Bolechowie, w pow. dolińskim. Przedłożono opinię w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Sądowej Wiszni, w pow. mościskim. Zaopiniowano podanie kandydata o mianowanie go rzeczoznawcą sądowym w sprawach karnych.

Ze Lwowa. Dzięki inicyatywie prezydenta miasta Lwowa dra Małachowskiego uchwaliła kamisya budżetowa Rady miejskiej wstawić do preliminarza na rok 1897 kwotę 4000 złr. na polepszenie płac dyurnistów, którzy nierzadko pełnią funkcye koncypientów. Zarazem udzielono rezolucyę, wzywającą magistrat, ażeby jak najspieszniej przedstawił wnioski w sprawie polepszenia bytu, ewentualnie stabi-

lizowania pewnej części dyurnistów, jako referentów pomocniczych, mających prawo do emerytury.

Liczne grono kapitalistów zorganizowało spółkę pod firmą: „Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie“. Jak statut twierdzi, celem powyższego Towarzystwa jest: dostarczanie swoim członkom na umiarkowany procent pieniędzy, a zarazem umożliwienia im korzystnego lokowania oszczędności.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu listopadzie: D. 31 października pozostało mężczyzn 303, kobiet 344, razem 647. W miesiącu listopadzie przybyło: mężczyzn 378, kobiet 459, razem 837. Leczono w listopadzie: mężczyzn 681, kobiet 803, razem 1484. Z tych wyszło: mężczyzn 317, kobiet 371, razem 688. Umarło: mężczyzn 34, kobiet 29, razem 63. Pozostało dnia 30 listopada: mężczyzn 330, kobiet 403, razem 733.

W szpitalu św. Ludwika: Dzieci chore: Dnia 31 paźdz. pozostało chłopców 43, dziewcząt 43, razem 86. W miesiącu listopadzie przybyło: chłopców 43, dziewcząt 53, razem 96. Leczono w listopadzie: chłopców 86, dziewcząt 96, razem 182. Z tych wyszło: chłopców 29, dziewcząt 37, razem 66. Umarło: chłopców 14, dziewcząt 12, razem 26. Pozostało dnia 30 listopada: chłopców 43, dziewcząt 47, razem 90.

Gorlicka Rada powiatowa wybrała prezesem dra Kazimierza Szczanieckiego, wiceprezesem p. Wojciecha Biechońskiego.

Pożar. Onegdaj wieczorem wybuchł w Batum w Rosyi pożar w rafineryi nafty „*Gramalicopulo*“ i zajął także rafinerye Szahbazowa i Szianza. Wszystkie trzy spaliły się do szczętu. Ogień opanowano już.

O posągu Mickiewicza dłuta Rygiera donoszą z Rzymu: Jak już donosiliście, przyjedzie do Rzymu pełnomocnik komitetu pomnika Adama Mickiewicza, aby obejrzeć nowy model gipsowy posągu poety w pracowni T. Rygiera. Jest jakieś widoczne *fatum*, prześladujące pomniki nieśmiertelnego Adama Mickiewicza. Kiedy Antoni Oleszczyński odlewał w Rzymie model posągu Adama Mickiewicza, stojącego dziś w Poznaniu, zdarzyło się, iż żona Oleszczyńskiego, Francuzka, która mu życie zatruwała ciągłemi awanturami, wpadła raz do pracowni i w gniewie rozbiła gotowy mogel gipsowy na kawałki. Oleszczyński chciał się z rozpaczy rzucić do Tybru. Pomimo to zlepił napowrót figurę wieszcza, która, jak wiadomo, odznacza się wielkiem podobieństwem rysów twarzy. Trudno jest coś powiedzieć o nowym modelu posągu Mickiewicza, wykonanym przez T. Rygiera. Rzeźbiarz niechętnie go pokazuje. Czy będzie lepszym od poprzedniego? Podobno, że lepszy, ale czy dlatego odpowie jeszcze nadziejom komitetu i publiczności — to inne pytanie. Trzeba zostawić komitetowi pomnika całą odpowiedzialność w bolesnej kwestyi, w zadaniu, z którego, niewiadomo, jak się wywiąże.

Zawalenie się domu. W Xeres w Hiszpanii zawalił się dom, zasypując przeszło 100 osób. Dotąd wyciągnięto 11 zwłok z pod rumowisk. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znaną. Praca około usunięcia rumowisk i wydobycia zwłok trwa dalej.

Wynalazca dynamitu. Alfred Nobel, zmarł onegdaj w willi swej w San Remo, w 64 roku życia. Był on pierwszym, który wpadł na pomysł, aby z nitrogliceryny wyrabiać materyał wybuchowy. W roku 1862 odbył podróż po całej Europie, aby państwa dla swojego wynalazku pozyskać. Wszędzie spotkał się z nieprzychylnem przyjęciem. Napoleon radził, aby wyzyskać nitroglicerynę do innych celów i urządził mu sam pracownię we Francyi. Tutaj rozpoczął badania i zamienił nitroglicerynę w masę stałą, łatwo i bez niebezpieczeństwa przewozić się dającą. Potem założono fabryki dynamitu we wszystkich państwach europejskich. W r. 1886 zajął się próbami nad prochem bezdymnym.

Uprowadzenie księżniczki. Elwira Burbońska udała się z swoim wybraunym do Ameryki, kraju wolnego od przesądów. Londyński *World* otrzymał z Nowego Jorku depeszę, donoszącą, że malarz Folchi i księżniczka Elwira przybyli tamże na okręcie pasażerskim z Hiszpanii i zajechali do pierwszorzędnego hotelu. Tam rozmawiał z nimi jeden z dziennikarzy, któremu księżniczka powiedziała, że wyjdzie za Folchiego, gdy ten się rozwiedzie i w Ameryce zamieszka. Następnie wysłała list do ojca, prosząc o przebaczenie i zapewniając go o swojem niezmiennem przywiązaniu.

Katastrofa na morzu. Najstarszy okręt niemieckiego Lloyda „Salier“, przebywający zwykle drogę Brema-Brazylia, zatonąć miał w zatoce biskajskiej. Statek ten odpłynął z Bremerhaven 28 listopada, stanął 3 grudnia w Antwerpii, a dnia 7 grudnia opuścił wśród wielkiego wiatru Corunnę w Hiszpanii. Na statku znajdowało się bardzo wiele podróżnych, około 100 rodzin wychodźców, między niemi 35 wychodźców z Galicyi, 113 z Rosyi, 10 Włochów i 50 Hiszpanów. Razem znajdowało się na okręcie 275 ludzi, z których nikt prawdopodobnie nie uszedł z życiem, jeżeli okręt rzeczywiście utonął.

W gabinecie dyrektora teatru.

— Co pani rozkaże?

— Chciałabym wstąpić do teatru.

— A do jakiego rodzaju ról ma pani przekonanie?

— Do ról naiwnych.

— Bardzo żałuję, ale zaangażować pani nie mogę. Mam repertoar wyłącznie złożony ze sztuk nowoczesnych, a w nich nie ma ani jednej roli naiwnej. Nie dziś brać ludzi na naiwność...

Ze stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa technicznego. We wtorek dnia 15 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu przy rynku gł. l. 17, II piętro posiedzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku obrad: Zawiadomienie o sprawozdaniu stałej delegacyi III wiecu austr. inżynierów i architektów. Odczyt prof. Sławomira Odrzywolskiego: O projekcie Zyg. Gorgolewskiego na teatr lwowski.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 grudnia o godz. 3 po południu: „Teatr amatorski“, komedya w 2 aktach M. Bałuckiego; „Iskierka“, komedya w 1 akcie E. Paillerona. Zakończy kinematograf. (Przedstawienie popularne).

Wieczorem o godz. 7: „Wolne serce“, komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę (po raz drugi). Zakończy po raz ostatni kinematograf.

We wtorek 15 grudnia: „Królewicz“, komedya w 4 aktach E. Lubowskiego (nowość). Gościnny występ teatru lwowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert pani Mierzwińskiej** artystki śpiewaczki, żony Władysława, odbyć się ma w najbliższym czasie we Lwowie.

— **Maks Nordau** wygłosi na prośbę prof. Lombroso odczyt o „społecznych zadaniach sztuki“ w jednym z teatrów w Turynie. Prasa włoska zajmuje się żywo odczytem. Ideą przewodnią odczytów Nordaua jest przekonanie, że wobec podziału i specyalizacyi pracy współczesnej, powołaną jest sztuka, zwłaszcza plastyczna, do stworzenia etycznej harmonii w szerokich masach. Jako idealne wzory tej działalności wymienia Nordau obrazy takie, jak Millieta „Anioł Pański“ i Meuniera „Kowal“.

— **Juliusz Claretie**, dyrektor Komedyi francuskiej, który od czasu objęcia kierownictwa teatru usunął się od pracy literackiej, ukończył w ostatnich czasach nową powieść. Jest to fantastyczne opowiadanie p. t.: „Oko zmarłego“ *(L'oeil du mort)*. Nowy utwór wychodzić będzie w *Annales politiques et litteraires*.

— **Wydawnictwo groszowe** im. T. Kościuszki w Krakowie wydało kalendarz na r. 1897, p. t. „Siewca“ (po 30 ct.) i 4 broszurki dra Zanietowskiego p. t. „Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje“.

— **Sara Bernhardt** napisała dramat p. t. „Księżna Katarzyna“. Rzecz dzieje się w Wenecyi, w naszych czasach; sztuka ma 5 aktów i osnuta, jak powiadają, na rywalizacyi miłosnej między macochą a pasierbicą. Wkrótce mamy ten utwór ujrzeć na scenie.

— **Wieczór muzyczny** uczniów p. Flory Grzywińskiej odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego przepełnionej inteligentną publicznością. Na wstępie wykonał młodziutki wirtuoz Ignacy Friedmann Szopena krakowiak Grand Concert-Rondo z towarzyszeniem orkiestry i doskonale usposobił słuchaczy. P. Jadwiga Mińska odegrała wspaniałe Andante z Sonaty Beethowena i Moszkowskiego Walc E-dur. Delikatnie rzeźbiona gra młodej adeptki sztuki wyróżniała się korzystnie wśród młodych sił, które w ostatnich czasach słyszeliśmy. P. Jadwiga Obalińska, córka profesora, wykonała: Nokturn Chopina Nr. 15, oraz Gondolierę i Tarantellę Liszta. Wykonanie tych kompozycyj zadowoliło wybrednych słuchaczy i wywołało długotrwające oklaski. P. O. jest rzeczywiście muzykalną, posiada talent. Gra jej naturalna jest pełną wdzięku. Grając nawet w szybkiem tempie, nie zatraca konturów i rozgranicza frazy muzyczne należycie. P. Friedmann zakończył wieczór odegraniem trudnej fantazyi węgierskiej Liszta z towarzyszeniem orkiestry. P. F. liczy zaledwie 16 lat i ma talent urobiony energią i studyami. Gra on bez wysiłku fizycznego utwory tak forsowne. Grzmot oklasków był nagrodą i zachętą do dalszej pracy młodziutkiego pianisty.

Pomiędzy ustępami na fortepian śpiewała p. Kazimira Wakulska, uczennica prof. St. Mireckiego. Debiutantka włada sopranem koloraturowym o ślicznie wyrównanej skali. Głos nie duży lecz czysty i świeży, a w śpiewie znać wyborną szkołę. Za ładne wykonanie aryi Belliniego z opery Purytanie zyskała zasłużone oklaski. — Orkiestra pod dyrekcyą kapelmistrza p. Hocka dobrze akompaniowała p. Friedmanowi. Do śpiewu zaś akompaniowała p. Mirecka, żona profesora. Słowa uznania należą się p. Grzywińskiej, nauczycielce fortepianu, za wyrobienie tylu utalentowanych uczniów, którzy jej i poza granicami kraju, jak Eisenberger w Berlinie, zaszczyt przynoszą.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·2 mm	746·7 mm	743·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,2	+1°,0	+2°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	92 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	10

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 15 grudnia we wtorek o godzinie 5 popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Porządek obrad: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawa egzekucyj podatkowych w kraju. Sprawozdanie z ostatniej sesyi krajowej rady kolejowej. Sprawozdanie komisyi przemysłowej. Sprawozdanie komisyi kolejowej. Wnioski i interpelacye.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 grudnia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·90 do 8·36. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·60 do 7·02. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 5·90. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·50 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Vigo, 12 grudnia. Na wybrzeżu znaleziono kilka zwłok podróżnych z zatopionego parowca „Salier“, między niemi zwłoki kapitana Wempe, którego zegarek stanął o godzinie pół do szóstej.

Brema, 12 grudnia. Na pokładzie parowca „Salier“, który w nocy z 7 na 8 b. m. zatonął w zatoce biskajskiej w podróży do południowej Ameryki, znajdowali się następujący podróżni, pochodzący z Galicyi:

Dmytro, Anna, Michał i Marta Szczykienik; Michał, Anna i Rozalia Okulanka; Jan, Tekla i Feronka Janek, wszyscy z Miławek; Jan Kwik ze Słobody; Fedko, Anna, Maryanna i Katarzyna Ochab; Dmytro, Maryanna, Matwij, Maryanna i Iwan Dynaka; Paraska i Stefan Skrypice; Fedko, Anastazya, Anna, Ewa, Maryanna, Mikołaj i Kania Dynaki z Rudek; Jędrzej, Ewa, Maryanna i Anna Szlachta; Katarzyna Waran z Wylewy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa utonęli wszyscy. Oprócz tego figuruje na liście okrętowej także 113 „Rosyan“, którzy prawdopodobnie składali się w przeważnej części z Polaków.

Berlin, 12 grudnia. Do parlamentu nadeszło 375 petycyj, opatrzonych tysiącami podpisów, przeciw pojedynkom. Ogólna liczba tych petycyj wynosi już z górą 7.000.

Kolonia, 12 grudnia. *Koln. Volks-Ztg* donosi, że zanosi się na przesilenie gabinetowe, bo z powodu procesu Leckerta-Lützowa, nastały tego rodzaju krytyczne chwile, że nie wiedzieć, jaką nadal pójść drogą. Pomimo moralnego zwycięstwa barona Marschalla stała się wątpliwą cała sytuacya i jasno już teraz widać chwiejność i niepewność rządu.

Belgrad, 12 grudnia. Rozluźnienie stosunków między rządem a większością parlamentarną przybiera coraz większe rozmiary.

Skonfiskowano numer radykalnego *Naroda* za napaść na eks-króla Milana z powodu listu jego do paryskich studentów.

Sofia, 12 grudnia. Sfery rządowe przyznają, że podczas wyborów w Carobrodzie przypuszczono atak na żandarmów, w którym poległ jeden chłop. Wypadek zaszedł jednakowoż nie w miejscu wyboru, tylko w koszarach żandarmeryi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 grudnia. Prezydent Izby panów, hr. Trautmannsdorf umarł dzisiaj rano o godzinie pół do piątej.

Wiedeń, 12 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przyjął u siebie wczoraj po południu ambasadora niemieckiego, hr. Eulenburga.

Król serbski przybył tutaj dzisiaj rano.

Wiedeń, 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent uczcił gorącem przemówieniem pamięć zmarłego hr. Trautmansdorfa.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym.

Pos. Wurmbrand zwrócił uwagę na upadek parlamentaryzmu i krytykował ostatnie wywody pos. Schneidera, zwłaszcza jego wniosek o konfiskatę dóbr żydowskich. Cały duch publiczny skłania się do postępowania w kierunku, grożącym niebezpieczeństwem dla państwa. Co do funduszu dyspozycyjnego, oświadczył mowca, iż żadne stronnictwo nie ma powodu pozbawić gabinetu materyalnej zdolności rządzenia, albowiem nikt nie wie, czy w przyszłości będzie członkiem stronnictwa, zwalczającego, lub popierającego rząd.

Mowca zwrócił uwagę na zasługi stronnictwa liberalnego, którego zadaniem będzie zawsze zwalczać reakcyjne tendencye w Austryi. Omawiając ruch czeski zaznacza mowca, iż Austrya słowiańska jest historycznie niemożliwą.

Mowca ubolewa, że Czesi są wrogami Niemców i odwołuje się w końcu do stronnictwa liberalnego, aby zawsze trzymało się sztandaru liberalizmu i nie zapominało o wysokich jego celach.

Steinwender uważa za błąd liberalizmu, że nie był liberalnym, lecz nieświadomie dał się porwać prądem konserwatywnym, w tem gorszem znaczeniu tego słowa. Stronnictwo mowcy nie ma powodu uchwalać obecnie zaufania do rządu i będzie głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Wiedeń, 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto rozdział: „Rada ministrów“. Tytuł: „Fundusz dyspozycyjny“ przyjęto w imiennem głosowaniu 163 głosami przeciw 82.

Wiedeń, 12 grudnia. W Izbie poselskiej wniósł na dzisiejszem posiedzeniu p. Dobernigg do prezydyum ministrów rezolucyę żądającą, aby prezydent ministrów pouczył c. k. *Biuro korespondencyjne* i *telegraficzne* w tym kierunku, iżby na przyszłość bardziej uwzględniało w swych sprawozdaniach życzenia i ogólne potrzeby ludności, a nie baczyło tylko na interesa poszczególnych sfer towarzyskich. Żądanie, jakie publiczność i prasa stawia do tej państwowej instytucyi są uzasadnione i wymagają troskliwszego spełniania, niż to dotychczas ma miejsce.

Rezolucyę przekazano komisyi budżetowej.

Budapeszt, 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem adresu do tronu.

Marsowski przedstawił projekt adresu stronnictwa ludowego i rozwinął program tego stronnictwa, które stoi na zasadach ugody z 1867 roku i nie robi żadnej różnicy pomiędzy wyznaniami ani narodowościami obywateli kraju oraz pragnie pokoju wyznaniowego.

Apponyi oświadczył, iż nie może z ostatnich wyborów wyciągnąć żadnej skazówki, ponieważ wynik wyborów nie był uczciwy. Mowca przypomina liczne nadużycia wyborcze i sądzi, że naród nie może mieć zaufania do obecnego parlamentu, a właśnie teraz niezbędnem byłoby to zaufanie, gdyż najważniejsze kwestye domagają się teraz rozwiązania.

Mowca oświadcza, iż odnośnie do kwestyi kwotowej stronictwo liberalne dotychczas nie zaznaczyło wyraźnie swego stanowiska. Stronnictwo narodowe obstaje za trójprzymierzem. Odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę, mowca nie przyjmuje do wiadomości, ponieważ ten pretekst, jakoby zajścia były dla Niemiec zbyt drażliwej natury, iżby je można było dyskutować w parlamencie węgierskim, nie wytrzymuje krytyki. Ostatecznie mowca zaleca przyjęcie projektu adresu wniesionego przez stronnictwo narodowe.

Berlin, 12 grudnia. *National Ztg.* donosi, iż wytoczono proces przeciw *Deutsche Tages Ztg.* o obrazę czci sekretarza stanu, bar. Marschalla i ministerstwa spraw zagranicznych.

Hamburg, 12 grudnia. Znany organ Bismarka *Hamb. Nachr.* piszą: Oświadczenia Rudiniego nie wystarczą, aby osłabić przypuszczenie, że rosyjsko-włoski traktat istniał, albo jeszcze istnieje. Traktat ten, jeśli nie był podpisany przez Rudiniego w roku 1891, to podpisany został w innym czasie i przez kogo innego.

W każdym razie — pisze dziennik — jesteśmy przekonani, że faktycznie zawarta została ugoda, według której Rosya, w zamian za uczynione przez Włochy ustępstwa w polityce wschodniej, zobowiązała się z pewnemi zastrzeżeniami wywierać wpływ w Paryżu na rzecz Włoch.

Paryż, 12 grudnia. Wczoraj przed południem aresztowanego byłego ministra Baihauta, który ma odsiedzieć karę dwuletniego więzienia, albowiem nie zapłacił dotąd kary pieniężnej w sumie 900.000 franków, na którą skazano go w procesie panamskim.

Paryż, 12 grudnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Komitet biskupów greckich w Konstantynopolu przesłał patryarsze protest, w którym odrzuca żądanie posła serbskiego, dotyczące powierzenia kościoła w Ueskiib metropolicie serbskiemu.

Londyn, 12 go grudnia. *Daily News* donosi z Odessy:

Atoyosy, nadzwyczajny wysłannik negusa Menelika powraca w sobotę do Abissynii; zewsząd głoszą, że zawiezie on królowi Menelikowi ważne doniesienie rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych i odręczne pismo cara Mikołaja.

Petersburg, 12 grudnia. Ambasador rosyjski Nelidow powrócił wczoraj do Konstantynopola.

Rzym, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zabrał głos dep. Imbriani i wyraził przekonanie, że Izba spełni swój obowiązek, jeśli uczci pamięć Antoniego Macea, który padł mężnie w boju, broniąc niepodległości ojczyzny. *(Potakiwania na ławach lewicy).*

Rzym, 12 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Zanzibaru pod datą onegdajszą, iż krążownik angielski „Blonde“ przywiózł z wybrzeża benadirskiego wiadomość, że w koloniach angielskich i włoskich panuje zupełny spokój.

Konstantynopol, 12 grudnia. Rumuńskiego biskupa Anthymosa zawezwał patryarchat przez posłów, aby się stawił przed fanarem. Gdy Anthymos posłów nie przyjął, ponowił patryarchat żądanie na piśmie zapewniając, że Anthymos otrzyma wakującą godność metropolity, jeżeli się zrzeknie dążeń na rzecz Rumunów. Gdy i na to żadna nie nadeszła odpowiedź, zagrożono mu w następnem piśmie ekskomuniką. Doniesienie Porty, jakoby patryarchat zaznaczył, że nie uznaje życzeń Rumnnów, są mylne. Porta zawiadomiła urzędowo patryarchat o wyborze rumuńskich delegatów, co dowodzi, że nie zajmuje ona nieprzychylnego stanowiska wobec żądań Rumunów. Postawa fanaru w kwestyi serbskiego biskupstwa pozostała niezmieniona.

W razie gdyby serbska ludność eparchii Ueskueb wzbraniała się wypłacać daninę na rzecz biskupa Ambrozyusza, patryarchat sam wypłaci mu subsydya.

Sofia, 12 grudnia. Francuski porucznik okrętowy Morcan, który dokonał inspekcyi portów bułgarskich w Burgas i Warnie, odjechał wczoraj do Paryża, celem zdania sprawy. Powrót jego do Bułgaryi nastąpi prawdopodobnie w ciągu miesiąca.

Ateny, 12 grudnia. Wedle depeszy z Konstantynopola, powołuje się patryarchat ekumenicki w swym proteście na to, że prośba Rumunów znaleźć musi uznanie ze strony rumuńskich narodowości w Macedonii i spowodować ustanowienie rumuńskiego egzarchatu przez patryarchę.

Waszyngton, 12 grudnia. Republikańscy członkowie komisyi finansowej Izby reprezentantów uchwalili, jeszcze przed feryami rozpocząć wypracowanie nadzwyczajnego projektu taryfy, który przedłożony będzie kongresowi w sesyi, rozpoczynającej się 4 marca r. 1897. Członkowie oświadczyli, iż mają zamiar wypracować taryfę, której szczególną podstawą jest zasada obopólności, z miernemi należytościami cła. Panuje zdanie, iż zamierzone należytości cła nie o wiele będą niższe od taryfy Mac Kinleya, ale za to znacznie wyższe, niż dotychczasowe.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 grudnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	70
4 % austryacka renta (marcowa)	100	80
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	369	25
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 12 grudnia. Ruble 127·62. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 7·18 Pszenica na wiosnę 8·49 Owies na wiosnę 6·34.

Wiedeń, 12 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 189[illegible] 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25 4 % listy banku krajowego 100·50; 4½ % listy banku kraj. 101·50, 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·20 Akcye kolei lwowsko-czern. 287·25; Losy z 1854 na 250 złr 143·— losy z 1860 na 500 złr. 143·60, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 186[illegible] za 100 złr. 188·50, akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·50, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50 Länderbank na 2[illegible]0 złr. 246·50 akcye austro-węg. banku na [illegible]00 złr. 935

Berlin. 12 grudnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 31·40 mrk. Austryacka złota renta 1[illegible]3·90 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Poświadczenie. Na żądanie strony interesowanej podaję do publicznej wiadomości, że p. I. B. Purger, konstruktor ołtarzy (Altarbauer) w Groeden w Tyrolu, dostarczył w tym roku dla kościoła w Jaworznie „Grób Boży“, z którego i ja i parafianie są zadowoleni.

Jaworzno, 15 października 1896.

Ks. Wal. Pawlikowski m. p.
2254 3 3 pleban w Jaworznie.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka	sztuka złr. 12·—	do złr. 150·—
Większe dywany na podłogę	sztuka złr. 25·—	do złr. 200·—
Okrycia dywanowe	sztuka złr, 28·—	do złr. 500·—
Portyery Karamanie	sztuka złr. 28·—	do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby	sztuka złr. 26·—	do złr. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr.	złr. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr.	złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr.	złr. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr.	złr. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr.	złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr.	złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 72·—
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie	złr. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm. szerokie	złr. 120·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 145.—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie	złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie	złr. 88·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie	złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie	złr. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 110·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie	złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie	złr. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie	złr. 62·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 80·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie	złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie	złr. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie	złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie	złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie	złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie	złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie	złr. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie	złr. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie	złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie	złr. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie	złr. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie	złr. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie	złr. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm, szerokie	złr. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe**	metr od złr. —·18
Prążkowane **manillowe**	metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie**	metr od złr. —·85
Prążkowane salonowe	metr od złr. 1·40
Wzorzyste **manillowe**	metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie**	metr od złr. —·85
Wzorzyste **wełniane**	metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie**	metr od złr. 1·45
Wzorzyste **welurowe**	metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości	metr do złr. 20·—

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie	metr złr. —·54
90 ctm. szerokie	metr złr, —·86
112 ctm. szerokie	metr złr. 1.10
125 ctm. szerokie	metr złr. 1·30
180 ctm. szerokie	metr złr. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne	sztuka od złr. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste	sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste	sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye	sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości	sztuka od złr. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach	złr. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach	złr. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny	złr. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny	złr. 4·20
Kotary fantastyczne	złr. 6·—
Kotary gobelinowe	złr. 8·—
Osobliwości kotar	do złr. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od złr. —·90	do 35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	złr. 4·75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	złr. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	złr, 9·—
Wełna owcza, w desenie	złr. 13·—
Fantastyczne wykonania	złr. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane	do złr. 125·—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie**	złr. 6·50 do złr. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane**	złr. 28·— do złr. 95·—
300×150 ctm. **prawd. perskie**	złr. 65·— do złr. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille	złr. 1·90
Imitacya smyrneńska	złr. 4·—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem	złr. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami	złr. 9·—
Prawdziwe perskie lambrekiny	złr. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach**	do złr. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	złr. 1·20	złr. 1·70	złr. 2·20
Wzorzyste	złr. 2·75	złr. 3·25	złr. 3·85
Średnia jakość	złr. 3·75	złr. 4·50	złr. 6·—
Wyborna jakość	złr. 5·75	złr. 7·—	złr. 9·50
Najwyborn. jakość	złr. 7·—	złr. 9·25	złr. 12·25

5382 7 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Na Święta!
i każdego czasu.

Wyborne szynki, sposobem francuskim marynowane, po 85 ct. **Polędwica** w pęcherzu po 1 złr. 20 ct. **Szynki westfalskie** po 1 złr. 50 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni, I. sorta, po 6 złr., II. sorta po 4 złr. Wszystko za 1 klgr. **Pasztet** à la „Richelieu“ z dziczyzny, z truflami i madeirą 9 złr. za sztukę. Również wszelkiego rodzaju znakomite **ciasta domowe** wysyła

Zarząd Dworu Putiatycze
poczta Sądowa Wisznia. 2508 1

Aparaty fotograficzne i rowery

w wielkim wyborze, począwszy od cen najniższych, ma na składzie

A. Larisch
Kraków, ul. Szewska, 19.

Poleca się P. T. Publiczności jako najodpowiedniejszy **podarek „na Gwiazdkę“.**

Świeżo wydany cennik ilustrowany przesyła się na żądanie. 2517 1 2

Korzystna licytacya.

Podaje się do wiadomości, iż w **zabudowaniu XX. Augustyanów na Kazimierzu w Krakowie, odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. i przez 4 dni następne** licytacyjna sprzedaż urządzenia restauracyjnego, jakoto: stołów, przeszło 300 krzeseł, kredensu bufetowego z marmurową płytą, żyrandoli kryształowych, lamp, garniturów pluszowych, bielizny stołowej, wyrobów platerowanych, portyer jedwabnych i wełnianych, firanek, szkła wszelkiego rodzaju, obrazów, luster, samowarów. Wszystko w najlepszej jakości i dobrze utrzymane.

Wyborowe wina krajowe francuskie i stare z roku 1834.

Rozmaite konserwy.

Wszystkie te przedmioty będą sprzedawane za bezcen. 2524 1 6

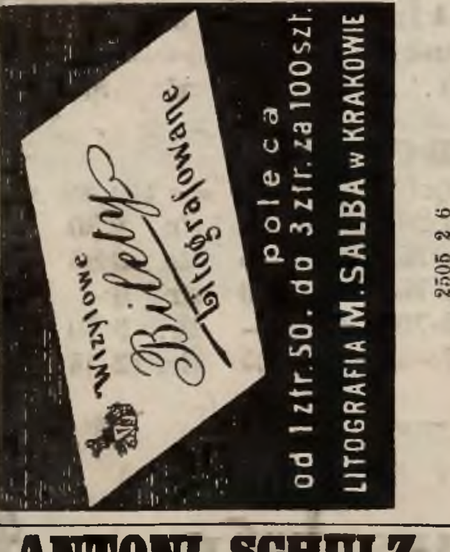
Licytacya w zabudowaniu XX. Augustyanów na Kazimierzu, ul. Augustyańska.

Kamienica
III-piętrowa, z oficynami, pod L. 25, przy ulicy Grodzkiej, obciążona długiem Banku krajowego w kwocie 12.000 złr., jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość w Podgórzu pod L. 49 przy ulicy Kraszewskiego, dawniej Zabłocie. 2514 1 3

Juliusz Silbiger w Tarnowie
skład hurtowny
win węgierskich.
Cenniki i próbki na żądanie franco.

Znów nadszedł
do magazynu
Chemina Feldmanna
plac WW. Świętych, L. 1,
róg ulicy Grodzkiej,
na sezon zimowy wielki transport 2526 1 0
ubiorów męskich i dziecinnych
z wiedeńskiej masy konkursowej i sprzedaje takowe o 35% niżej cen fabrycznych.
Ubranka dziecinne kortowe od złr. 2.50.
Paltoty zimowe od 12 złr.



2505 2 6

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**
Oedenburskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 32 45



Kotwiczne
skrzynki budowlane
i zabawki do składania
(łamigłówki)
z fabryki F. Ad. Richtera i t. p.
Zabawki gumowe
dla dzieci.
Piłki gumowe salonowe
Przyrządy pokojowe
do gimnastyki.

Farby artystyczne.
Przyrządy i kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.
Wszelkie przybory i kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych.
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.
Przedmioty z drzewa jaworowego, z terakoty i porcelany do malowania.

Jako podarek!
Mydła i Perfumy
w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach,
po rozmaitych cenach.
Perfumy i Mydła
francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe, oraz
wszelkie inne artykuły i przybory toaletowe
polecają 2423 3 0
Reim i Friedrich
Linia A-B, Kraków, Rynek, 37.

Dekoracye ukompletowane
do ubrania całego drzewka, począwszy od 1 złr. do 10 złr.



Dekoracye i ozdoby:
Lameta
(włos aniołów) złoty, srebrny i mieniący.
Lichtarzyki
ozdobne i zwykłe.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.
Pozłótkę złotą i srebrną.
Dyamentynę i śnieg błyszczący.
Świeczki woskowe
barwne, gładkie i karbowane.
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**
„SAMOUCZEK“
polsko-francuski z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-szy w 13, a kurs II-gi w 24),** razem w **37** zeszytach Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska,** ogółem **47** zeszytów, każdy po **22 ct.** Numeracya zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Za zaliczką pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.**

Skład główny w księgarni 1959 7 7
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Założony w r. 1806
HANDEL WIN
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę smyrneńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul. Stolarskiej, L. 5.** 2455 2 8
Cenniki bezpłatnie.



Tygodnik illustrowany drukować będzie w roku 1897 wielką powieść jubileuszową **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem „**Krzyżacy**“. Tygodnik jest najbogatszem w treść i ryciny czasopismem polskiem illustrowanem — obejmuje **w każdym numerze** 4 arkusze tekstu i illustracyj i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień. — Od N. R. 1896 **Tygodnik** powiększył swą objętość o 4 kolumny druku, co czyni z niego najobszerniejsze i względnie najtańsze pismo illustrowane polskie. — Współpracownictwo Henryka Sienkiewicza, Bol. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Gawalewicza, M. Rodziewiczówny, Jordana, Sewera i wielu innych. — Rocznie około tysiąca illustracyj, między którymi prace wszystkich naszych znakomitszych artystów. 2501 1 3

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

Prenumerata **Tygodnika illustrowanego** wynosi w Krakowie kwartalnie złr. **3.30;** we Lwowie kwartalnie złr. **3.60.** Z przesyłką pocztową: kwartalnie złr. **3.75,** półrocznie złr. **7.50,** rocznie złr. **15.—**. Nadsyłać prenumeratę najlepiej do **księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, trafiki i biura dzienników.

Towarzystwo Ochrony ziemi w Krakowie
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

zawiadamia niniejszem, że z przyczyny braku kompletu wymaganej ilości członków na Zgromadzeniu Ogólnem dnia 3 grudnia 1896, odbędzie się ponowne

Ogólne Zgromadzenie
dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu w sali Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej, L. 7, II piętro.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu ostatniego Ogólnego Zgromadzenia
2. Zmiana statutu
3. Wnioski członków

Kraków, dnia 11 grudnia 1896 r. 2519 1

Rada Nadzorcza.

Jan Bartosiński, sekretarz. **Ks. Ignacy Sablik,** prezes.

Jak powszechnie wiadomo, Richtera
Kotwiczne skrzynki budowlane
są dla dzieci najmilszą zabawką.



Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci **trwale zajmuje** i której się nie rzuca do kąta już po kilku dniach.

Są one przeto **najtańszym,** a zarazem dla ich wychowawczej wysokiej wartości i znakomitego wykonania także i **najprzedniejszym podarkiem.**

Skrzynki te w ogóle są najlepszą rzeczą, którą można podarować dzieciom jako zabawkę i środek zajęcia.

Nabywać je można po cenie 40, 75, 90 centów do 6 złr. i wyżej we wszystkich lepszych sklepach z zabawkami. Na dowód prawdziwości opatrzone są one znakiem ochronnym **Kotwicą.** Wszelkie skrzynki budowlane **bez** kotwicy są lichemi **naśladownictwami,** które krótko i węzłowato odrzucić należy. 2370 4 6

Nowy bogato ilustrowany cennik wysyła na żądanie za darmo i opłatnie

F. Ad. Richter i Sp.
Pierwsza austryacko-węgierska c. i k. uprzywilejowana fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I., Operng. 16, WIEDEŃ, fabryka: XIII/1. (Hietzing).
Rudolstadt (Turyngia), **Olten, Rotterdam, Londyn, Nowy York,** 215 Pearl-Street.
NOWOŚĆ! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica“.
Bliższe szczegóły w cenniku.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 2059 48 0
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny, L. 52.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Dyplomowany w Monachium
architekt
Polak, z wszechstronnem fachowem wykształceniem tak w technicznym, jak i artystycznym kierunku, pragnie mieć posadę w kraju od 15 kwietnia 1897 lub później. Na żądanie odpisy świadectw i szkice. Obecnie pracuje w Monachium. — O łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: **K. Mokłowski, Monachium,** Feilitzstr. 4. 2477 3 2

Towarzystwo Groszowe Imienia T. Kościuszki w Krakowie
ulica Szpitalna, L. 7, poleca
KALENDARZ ILUSTROWANY
„Wydawnictwa groszowego“ na rok 1897
pod tytułem **„Siewca“** (przedtem **„Gospodarz“**).
Cena 30 ct., na pięknym papierze 40 ct.

Nader bogaty dział powieściowy, historyczny, poezye włościan i innych znakomitych autorów, artykuły o „Sprawie ludowej“, bajki Sabały, liczne i piękne ilustracye itd., itd.

Do nabycia w księgarniach.

Adres: **„Wydawnictwo groszowe“ w Krakowie,** ul. Szpitalna, 7.

Nowość! Nowość! Nowość!

Pierwsza fabryka młynków ręcznych do mielenia zboża. Franciszek Albin w Podgórzu.



Dla każdego gospodarstwa niezbędne! 2504 1 2

Młynki ręczne do mielenia zboża okazały się nadzwyczaj praktycznemi i pożytecznemi, gdyż można w godzinie zemleć około 16 kg. żyta i pszenicy na mąkę, zaś innego zboża na śrutówkę podwójnie. Należycie wysuszonego zboża zmiele się znacznie więcej. — Cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Codzień świeże drożdże wiedeńskie.

Handel „pod Akacyą“
Walerego Leśniowskiego
w Krakowie, Rynek główny, L. 35,
poleca **na Święta:**

Cukry, rodzenki, migdały, cykatę, figi w wieńcach i sułtańskie, **daktyle** marokańskie i aleksandryjskie, **powidła i śliwki** bośniackie, **prunelki** francuskie, **orzechy** amerykańskie, tureckie, neapolitańskie i włoskie, oraz wszelkie **towary korzenne. — Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie i szampańskie — **Rumy i Araki. — Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. — **Koniak** kuracyjny francuski — **Wódki** gdańskie, angielskie, krajowe i własne **nalewki. — Porter** angielski. — **Piwo** pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — **Owoce południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kompoty** włoskie, oraz wszelkie **Bakalie. — Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary. — Łosoś** amerykański. — **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Korniszony, Groszek i Fasolka** zielona w puszkach. — **Ogórki i Rydze.** — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, kremską i krakowską, oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha. — Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne hiszpańskie. 2518 1 4

Wina węgierskie na garnca od złr. 1.80 i wyżej.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań.

o 50% niżej cen fabrycznych **Kupujcie** o 50% niżej cen fabrycznych

w wielkim wyborze słynne ze swej dobroci **zegarki prawdziwe genewskie złote, srebrne, stalowe** oraz **zegary ścienne pendułowe i budziki** każdego rodzaju tylko w zastępstwie **fabryk genewskich** pod firmą:
Aleksander Landau
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Stradom, 2
naprzeciw OO. Bernardynów
a przekonacie się o dobroci i rzetelności.

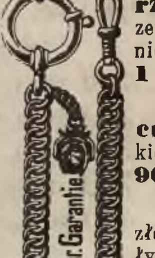
Za bezcen wielki wybór **złotych i srebrnych kolczyków, obrączek, branzoletek** i t. p., zakupionych z licytacyi za bezcen. 2443 3 5

Z głębokim szacunkiem
Aleksander Landau
zegarmistrz, Stradom, 2.

Najnowszy podwójny łańcuszek
z brelokiem św. Jerzego



z prawdziwego złocistego kruszczu, którego od 14 karat. złota bezwarunkowo rozróżnić nie można, z 5-letniem poręczeniem stałej trwałości, **2 złr. 80 cnt.**

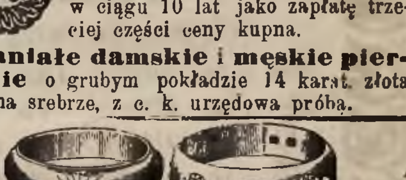


Prawdziwe złociste **pancerzowe łańcuszki męskie** ze wspaniałym brelokiem, pierścieniem bezpieczeństwa i karabinierem **1 złr. 90 cnt.**

Bardzo wspaniałe złociste **łańcuszki damskie** z wisiorkiem lub fasonem sport **1 złr. 90 cnt.** 2385 4 6

Mój nowo wynaleziony kruszec złocisty ma tak wytrzymały i trwały połysk złota, że się zobowiązuję przyjąć napowrót każdy łańcuszek w ciągu 10 lat jako zapłatę trzeciej części ceny kupna.

Wspaniałe damskie i męskie pierścienie o grubym pokładzie 14 karat. złota na srebrze, z c. k. urzędową próbą.



Nr. 142 pierścień marquis z fałsz. brylantem złr. 1.75.

Nr. 22 pierścień allianz z szafirem i fałszyw. brylant. złr. 1.90.

Fałszywe brylanty tych pierścieni mają wspaniały połysk i ogień. **Obrączki ślubne** po złr. 1.20. Skrawek papieru wystarczy na miarę.

Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse Nr. 12.
Wysyłka za zaliczką. Gdy się nabyty przedmiot nie podoba, zwracam pieniądze. Katalogi zadarmo.

Nowo otwarty handel
pod firmą 2465 1 2
Władysław Czarneck
w Krakowie, ulica Długa, L. 4,
poleca na nadchodzące święta **towary korzenne, delikatesy, herbaty, koniaki, rozmaite wina, piwo i wódki** w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Bardzo ważne dla P. T. Publiczności na prowincyi!

Przy nadchodzących świętach i karnawale pośredniczę w kupnie wszelkich artykułów, jako to: korzennych, win wszelkich, rumów, koniaków, delikatesów, jak niemniej w strojach damskich, bižuteryach i nowościach tak krajowych jak i zagranicznych, oraz wypożycza kostyumy itp.

Na żądanie przesyła próbki i wzory.

Przy wykonaniu zamówienia załączam oryginalny rachunek.

Adresować proszę: 2522 1 2

R. F. Kowalski,
Kraków, Rynek, L. 15, III piętro.

Pierwsza krakowska destylarnia
Wódek i Likierów
JÓZEFA KULCZYŃSKIEGO w KRAKOWIE
poleca na nadchodzące Święta czyste, zdrowe **wódki i likiery,** pędzone na ziołach i kwiatach, oraz **nalewki litewskie** i **prawdziwe Cognaki francuskie.**

Cenniki i zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2471 1

Przeziębienie głowy niemożliwe!



Czapki ochronne
dla uczniów szkół średnich
pomysłu i wyrobu
L. Mannego w Krakowie
ul. Floryańska, L. 13.

Czapki powyższe wykonane są zupełnie według przepisu c. k. Namiestnictwa; różnią się zaś tem od dotychczasowych, iż umieszczona jest w nich niewidzialna zasłona, która w czasie zimna i niepogody spuszczona, ochrania uszy i tylną część głowy od zimna, śniegu i deszczu.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast po nadesłaniu miary.

Wyrabiane są z najlepszego materyału. — Na czapki ochronne otrzymałem patent Wys. Rządu.

Naśladownictwo rządownie zastrzeżone. 2520 1 2

Cena czapki 1 złr. 60 centów.

Główny skład i fabryka: Kraków, ul. Floryańska, L. 13.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.